



BIULETYN SĘDZISZOWSKI

30 MARCA 2010 R.

NR 3 (154)

CENA 2 zł (0% vat)

Inwestycje drogowe w 2010 r.



Wspomnienia Stanisława Kaczorowskiego cz. II

Wczesna wiosna w wierzeniach ludowych



Sadzimy „Dęby Pamięci”

Wampirzy bal czas już zacząć



SZANOWNI MIESZKAŃCY
GMINY SĘDZISZÓW MŁP.
SZANOWNI CZYTELNICY
BIULETYNU SĘDZISZOWSKIEGO

W tym dniu wspaniałym wszyscy się weselmy!

Nadchodzą Święta Wielkanocne,
które zawsze niosą przesłanie zwycięstwa
dobra nad złem, życia nad śmiercią
i nadzieję, która zawieść nie może.
Z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego,
życzymy, aby był to czas przeżyty w atmosferze
szczególnej radości i pokoju, zgody i pojednania,
otwarcia na potrzeby innych,
miłości wzajemnej w rodzinach,
życzliwości przyjaciół i znajomych,
a także zdolności do przebaczenia,
które jest drogą do pokoju.



Sędziszów Młp. Wielkanoc 2010

Burmistrz Sędziszowa Młp.
Kazimierz Kielb

Przewodniczący
Rady Miejskiej w Sędziszowie Młp.
Bogusław Kmiec

Radosnych Świąt
Zmartwychwstania Pańskiego
Czytelnikom,
Sympatykom
i Współpracownikom
życzy Redakcja
Biuletynu Sędziszowskiego



Wspomnienia

Stanisława Kaczorowskiego

cz. II



Przed wojną

Sędziszowski Rynek przed wojną wyglądał podobnie jak dzisiaj, tylko z północnej strony, gdzie dziś są bloki z mieszkaniami, były żydowskie kamienice ze sklepami. W ratuszu po prawej stronie był sklep żelazny, a po lewej kółko rolnicze, w którym sprzedawała pani Szczyrkowa. Nie było budynku Warmetu (obecnie Urząd Miejski). Budynek dawnego „Plastyka”, a obecnie ZSZ, był to mieszkalny budynek żydowski. Nie było budynku Banku Spółdzielczego, tylko żydowska kamienica, gdzie na dole mieściła się jajarnia. Tam w wapnie było setki, tysiące jaj. Ta jajarnia najlepiej rozwijała się za okupacji, gdy przejęli ją Niemcy.

W części budynku Platów (koło restauracji Jubileuszowej) był sklep kolonialny, w którym można było kupić cytryny, pomarańcze, cukier, mąkę, groch. W drugiej części był posterunek Policji. Do dziś są tam kraty w oknach.

Polacy z żydami żyli dobrze. Oni mieli swoje żydowskie myślenie. Jak nie miałem na żywność, szedłem do sklepu i mówiłem, że dzisiaj nie zapłacę, bo nie mam pieniędzy, a on odpowiadał: - A czy ja wołam? Kiedy będziesz mieć, to mnie dasz.

A potem to sobie wszystko policzył.

Jako dzieci bawiliśmy się razem z dziećmi żydowskimi. Razem chodziliśmy do szkoły. Szkoła mieściła się w budynku obecnego gimnazjum, tym przed klasztorem. Za okupacji nie mogliśmy się tam pomieścić, więc nauka była też w budynku ochronki (obecnego Przedszkola nr1 koło Domu Strażaka). Ja się tam uczyłem rok w II albo w III klasie. Moją wychowawczynią była pani Szczęsna. Mieszkała w tym dworku, gdzie teraz przyjmuje doktor Dziurzyński.

Pod niemiecką okupacją

Czasy okupacji to były smutne czasy. To były czasy, kiedy nic nam nie było wolno. Moje ubranie składało się z krótkich porteczek, które mi mama własnoręcznie uszyła, koszuliny, w której chodziłem przez całą okupację. Po tych czterech latach to ona była okropnie zdarta. Nigdzie nie można było kupić odzieży. Sklepy były dla Niemców i folksdojczów. Można było do nich wejść tylko za okazaniem niemieckiej legitymacji. Ja na co dzień chodziłem boso, albo w jakichś drewniakach załatwionych u Niemców.

Nie było pracy. Był zakład pana Jurkowskiego, który w czasie wojny przejęli Niemcy i produkowali wozy i sanie dla wojska. Był taki jeden chłop z Przedmieścia, któremu Niemcy dali zielony filcowy kapelusz z pawim piórkiem, a którego zadaniem było

wywożenie wozów z terenu zakładu na składowisko wozów znajdujące się przed stacją kolejową. Miał silnego konia i po pięć tych wozów zaprzęgał. Zawsze jak jechał z tymi wozami czy saniami to śpiewał. A na tym składowisku była brygada, która te wozy ustawiała jedne na drugich, tak, że tych wozów to były całe hałdy.

Po froncie jeszcze tyle tych wozów zostało, że rolnicy z okolicznych wiosek je sobie pobrali.

Przed wojną mój tato był masarzem – najlepszym w Sędziszowie. To co my teraz jemy to jest świństwo. Za okupacji nie było wolno zabijać żywcą. Ale jak coś tam się dało zjeść policjantowi, to patrzył przez palce i potajemnie się biło świnie czy jałówki. Był taki policjant Piątek, to nawet u niego w domu rozbieraliśmy świnie, robiliśmy wyroby. Ja tatowi zawsze kręciłem w maszynie, gdy nadziewał kielbasy.

Jak tato pracował w zakładach drzewnych to nie dostawał pieniędzy, tylko co miesiąc dostawaliśmy prowiant: woreczek maki grochowej, dziesięciokilogramową puszkę marmolady, litr wódki czystej, ceres (coś podobnego do smalcu) – 2,3 kostki, trzy chleby dwukilogramowe, trochę cukru, soli. Ja to przywoziłem na takim drewnianym wózekczku. Żeby zająć kolejkę do tego prowiantu, trzeba było wyjść z domu o piętej rano. Za ten prowiant trzeba było zapłacić, pamiętam, że płaciłem 6 zł 50 gr. Ja te zakłady dobrze znałem, bo byłem gazeciarem i nosiłem tam gazety Polakom i Niemcom. Po południu, po szkole brałem gazety i na drugi dzień, jeszcze przed lekcjami szedłem do zakładów i tam je sprzedawałem. Było nas pięciu gazeciarzy w Sędziszowie. Nie było wtedy telewizji, nie było radia. Po wyzwoleniu w całym Sędziszowie było tylko dwa radioodbiorniki. Jeden miał pan Chmiel – mieszkał na Ogrodowej, tak jak ja. Chodziłem do niego często posłuchać transmisji z meczów. Najpierw miał niemieckiego Sterna, a potem Tesłę.

W czasie wojny gazeta była jedynym źródłem informacji. Sprzedawaliśmy „Goniec krakowski”, który był pokazany w filmie „Katyń”, rolnikom sprzedawało się pismo „Siew”, jedyną ilustrowaną gazetą był „Kurier Ilustrowany”. W kieszeni miałem też kamienie do zapalniczek i sacharynę w takich małych pudełeczkach. Przywoził mi to taki handlarz z Tarnowa.

Getto

Wyszło kiedyś zarządzenie, że mamy się wyprowadzić z naszego domu przy ulicy Ogrodowej do takich drewnianych domków za domem kultury. Mieszkaliśmy tam

jakieś pół roku.

Cała południowa część Sędziszowa aż po klasztor oo. Kapucynów została wysiedlona i odgradzona takimi płotkami odśniegowymi.

Żydzi coś przeczuwali, byli smutni, oddawali kosztowności na przechowanie. Spodziewali się, że zostaną wywiezieni, albo coś innego z nimi zrobią. Liczyli, że jeśli uda się przeżyć, to odbiorą te rzeczy. Do mojego ojca przyszła raz żydówka, która chciała oddać na przechowanie 4 worki cennych futer z norek i innych. Niemcy wcześniej ogłosili, że nie wolno nic od żydów przyjmować, więc ojciec się bał, że nas rozstrzelają i nie przyjął. Pewnego dnia, chyba w czasie kolacji, nagle słyszymy krzyk, łomot, jakieś rozbijanie – okazało się, że to Niemcy wtedy wyganiali żydów do getta.

Główny sztab getta był w obecnym budynku ZSZ.

Któregoś dnia nieroztropnie znalazłem się na terenie getta. Myśmy nie mieli studni, a studnia miejska była na terenie zajętej na getto. Wybrałem się tam raz po wodę, bo ci co mieli studnie, nie chcieli dać wody, z obawy, że im studnia wyschnie. Ówczesny Komendant Policji granatowej nazywał się Zelik. Przed domem pani Platowej była wystawiona ławka, na której on często przesiadywał. Był gruby, czapkę miał opuszczoną na oczy i drzemał. Nabrałem wody w studni i ruszyłem do domu. Doszedłem do tych płotków przy głównej ulicy, chciałem przejść przez dziurę i wrócić do domu. Nagle Niemiec z karabinem złapał mnie za kołnierz. Zaprowadził mnie do budynku kierownictwa getta i mówi: Juden! Juden! Psia krew Juden! Dostałem kolbą po plecach.

Tam mnie Niemcy legitymowali. Przesłuchiwali mnie po niemiecku: co ja tam robiłem, po co to wiaderko... Co ja tam umiałem parę słów po niemiecku, to im odpowiadałem. Niemiec, który mnie przyprowadził wrócił przed budynek, a ten Zelik tłumaczył mu, że jestem Polakiem. Niemiec zapytał, czy mój ojciec umie po niemiecku. Mój tata na szczęście umiał mówić po niemiecku, więc Niemiec powiedział, żeby mój tato przyszedł, pokazał ausweis, wytłumaczył wszystko, to może mnie wypuszczą. Więc ten Zelik od razu poleciał po ojca i razem przyszli. W końcu jeden z tych Niemców w komendzie getta kopnął mnie w tyłek, a ja wyleciałem przez drzwi na twarz.

Gdy ojciec przyniósł dokumenty, Niemiec wziął je i wszedł do budynku, a mi kazał czekać na ulicy. W końcu, po sprawdzeniu dokumentów ojca mnie wypuścili. Wyszedłem z getta przez tę dziurę w płotkach.

Ja byłem gówniarzem, to się potem z tego śmiałem, a to była poważna sprawa, bo niewiele brakowało, a poszedłbym do wapna razem z żydami.

Holokaust

To było lato, zboża już były wysokie. Miałem kolegę Zdzicha Worka z którym siedziałem w jednej ławce w szkole. Przed ra-

tuszem, tu gdzie teraz jest ten obelisk, Niemcy ustawili słup, na którym były głośnieki na cztery strony świata. Przez te głośnieki Niemcy czytali rozmaite zarządzenia. Dzień, czy dwa wcześniej Niemcy ogłosili, że będzie egzekucja Żydów. Zdzychu mówił, że egzekucja będzie na kirkucie, bo wcześniej Niemcy kazali tam wykopać bodajże trzy doły i zgasić wapno w tych dołach. Te doły wykopała drużyna junaków. Byli to Polacy, chłopaki z różnych wiosek, różnych stron. Mieli czarne mundury i czarne furażerki. Oni mieszkali w barakach koło zakładów drzewnych, nad rzeką. Niemcy codziennie ich gonili do roboty. Jak tylko wstali, umyli się, brali taczki, łopaty i szli pracować. Mówiło się o nich „Junaczki do taczki”.

Zdzychu Worek mieszkał na południe od cmentarza żydowskiego, na górze – tam było ze trzy domy. Jego ojciec był listonoszem. Zdzychu miał starszego brata Staszka. Ulokowaliśmy się na strychu ich domu, wzięliśmy takie kołki, którymi podnieśliśmy dachówki od strony cmentarza, położyliśmy się na deskach i przez szczeliny w dachu patrzyliśmy. Polakom nie wolno było wtedy wychodzić z domu, bo Niemcy ogłosili: „Kula w łeb!”. W każdym domu musiały być takie rolety, zrobione z czarnego papieru, które się podciągało i opuszczało. Niemcy kazali je opuścić w dniu egzekucji. Nie wolno było wychodzić z domu.

Furmankami od strony Ropczyc i Wielopola Niemcy wieźli ciała Żydów. Niektórzy byli jeszcze żywi, ruszali się, jęczeli. Z tych wozów spływała krew. Cała ulica od strony Ropczyc była czerwona od krwi.

Egzekucja trwała tak ze dwie godziny około południa.

Na cmentarzu Żydzi byli ustawieni w dwóch szeregach: w jednym kobiety, w drugim mężczyźni. Na ziemi rozpostarte były pałatki przeciwdeszczowe. Żydzi musieli rozebrać się do naga, a na tych pałatkach złożyć wszystkie cenne rzeczy: pierścionki, łańcuszki, kolczyki, obrączki – złote na jednej kupce, a srebrne na drugiej.

Potem podchodzili pojedynczo nad brzeg dołu. Po obu stronach stało dwóch Niemców. Jeden strzelał w tył głowy, a drugi w tym czasie ładował pistolet i kopał nogą ciało, żeby zepchnąć je do dołu. Początkowo Żydzi byli potulni, pogodzeni z losem, ale potem niektórzy odważniejsi rzucali się na tych Niemców. Stały siły porządkowe, które najpierw z powrotem wpychały takiego do kolejki. Niektórzy Żydzi ginęli od razu, od jednego strzału, ale inni byli tylko ranni i żyli, kiedy ich wrzucano do tego dołu. Tam w tym wapnie oni się spalili. Myśmy na to patrzyli. Nikt nie widział, tylko Zdzychu i ja. Byli na tym cmentarzu też Polacy, którym Niemcy kazali ładować ubrania do wielkich worów i gdzieś je zabierać. Jeden z tych robotników razem z tymi ubraniami ukradł trochę tego złota i ukrył w zbożu. Niemcy jak się dowiedzieli, jak go dopadli...

Przy tym porządkowaniu pracował mój tato.

Furmanki, które przywoziły Żydów na cmentarz jechały ulicą do apteki, potem w stronę cmentarza i dalej do cmentarza żydowskiego. Brygada – Polacy i Niemcy musieli brać ich z tych wozów za nogi i za ręce i wrzucali do tych dołów z wapnem.

Na terenie zakładów drzewnych, w pobliżu torów kolejowych był długi drewniany barak, w którym było pełno Żydów. Kiedyś nawet przyniosłem im dwie wiązki słomy, bo mnie błagali, że nie mają się na czym położyć nawet.

Jak skończyła się egzekucja na cmentarzu, tośmy ze Zdlichem poszli w stronę rzeki, a potem wzdłuż niej, koło młeczarni, następnie przez szosę doszliśmy na ulicę Partyzantów. Ogrodami przeszliśmy w pobliże torów kolejowych. Przed torami było takie obniżenie terenu, gdzie zawsze stała woda. Niemcy kazali Żydom czekać w tej wodzie na transport. Myśmy się ukryli niedaleko, w zbożu i patrzyliśmy. Niemcy bili ich najpierw gorzej jak zwierzęta. Przyjechały bydlęce wagony. Niemcy tłoczyli Żydów w tych wagonach ile się tylko dało. Okienka były zakratowane drutem kolczastym, drzwi zamknięte, zaplombowane. O ile pamiętam, odjechało dwa transporty Żydów. Byli to Żydzi nie tylko z Śędziszowa, ale i przywiezieni z innych miejscowości. Wszystko załatwili w jednym dniu.

Front

Gdy zbliżał się front, schroniliśmy się w klasztorze. Front miesiąc stał pod Dębicą. Śędziszów też cierpiał, bo niejednokrotnie bomby tu spadały. Było wielu rannych.

Rosjanie wkroczyli któregoś letniego, pięknego dnia. Ja siedziałem wtedy w piwnicy na ulicy Ogrodowej u pana Idzika. Każdy szukał dla siebie i rodziny dobrej kryjówki. Jak wyszedłem z piwnicy, pierwsze co zauważyłem: na ogrodzie było białe. Wyglądało jakby spadł śnieg. A tymczasem jeden z pocisków trafił w dom, gdzie były jakieś pierzyny i to pierze latało na wietrze.

Parę dni wcześniej poszedłem do jajarni po jaja. Wszyscy tam szli, bo nie było nic do jedzenia, wszystko nam zabrali. Tato dał mi taką konewkę i powiedział: żeby Bóg dał, żebyś całą konewkę jajek przyniósł. A była tak słiczna dziewczyna, która mieszkała w jednej z kamieniczek koło poczty. Ja ją bardzo lubiłem. Czasem prosiła, żeby jej dać gazetę. Ona także przyszła po te jajka. Nabrała do jakiegoś rondla, gdy tanką podjechali Niemcy. Także nabrali jajek – prosto do hełmu. Był wieczór, ale niebo rozświetlały jakieś race. I ten Niemiec z bliska, z całej siły uderzył ją jajkiem w oko. Zaraz załkała ją krew, oka nie mogła otworzyć. Jak to zobaczyłem, wyszedłem z tej jajarni, odstawiłem konewkę i też walałem Niemca jajem w oko. A miałem wtedy cel! I w nogi. Niemiec miał na ramieniu karabin, a pod pachą hełm z jajkami. Zanim karabin zdjął, to ja już byłem daleko. Uciekłem do domu. Nie wiem co się stało z moją konewką. Nie wiem co się stało z tą dziewczyną. Nigdy już jej więcej

nie widziałem. Gdy opowiedziałem w domu, tato na mnie nakrzyczał: po co się mieszałeś w cudze sprawy? Żeby cię zastrzelili?

Przed opuszczeniem Śędziszowa Niemcy minowali stację, tory kolejowe. Gdy wysadzili to w powietrze to siła była taka, że kawałki szyn razem z podkładami leciały aż w Rudki na drugim końcu miasta. Paliły się zakłady drzewne, bo Niemcy gdy uciekali to wszystko podpalali. Za chwilę ogromny huk! Wysadzili w powietrze most. Potem jechały szosą dwa czołgi. Jeden nie zauważył że nie ma mostu i wpadł do rzeki, drugi skręcił w ulicę Partyzantów i uderzył w płot.

Rosjanie to byli ludzie różnych narodowości, brudni, zawzieni, lubili pić. Był taki mój kolega Staszek Bąkowski, który później był kapitanem marynarki. On mieszkał na ulicy Kościuszki. Jednego dnia namówił mnie, żebyśmy poszli do jego domu rodzinnego, bo jego mama upiekła takie dobre bułki, to będziemy mieli co jeść. Ja się bałem, że mogą nas gdzieś na ulicy zastrzelić, ale poszliśmy. Przechodziliśmy koło apteki (dzisiaj apteka Szymańskich) zobaczyliśmy rozbite drzwi, porozbijane słoiki z maściami, a na schodach siedzieli ruscy żołnierze i pili samogon. Nie mieli zakąski. Gdy wracaliśmy z bułkami, zatrzymali nas: Charoszje malcziki! Jeden z nich odchylił kurtkę, a pod spodem miał masę zegarków! Ruscy jak szli, to rabowali. Wszystkie te zegarki były kradzione. A ciekawe, że wtedy byli handlarze, którzy sprzedawali zegarki na wagę! I ci ruscy chcieli dać nam zegarki za te bułeczki. Staszek się zgodził. Mówi: weźmy te zegarki za bułki, a potem wrócimy się do mamy, bo jeszcze ma dużo tych bułeczek, tylko wtedy nie będziemy nieśli na wierzchu, ale ukryjemy w torbie.

Oczywiście przed panią Bąkowską pochwaliliśmy się tymi zegarkami. A ona na to:

– A skąd to macie pierony? Ukradliście?

– Nie! Ruscy nam dali za te bułeczki.

– O wy złodzieje! Przecież to wszystko kradzione!

Ale dała nam jeszcze bułek. Gdy wracaliśmy ruscy leżeli zatruci na schodach apteki. Okazało się, że rozkroili sobie te bułki i posmarowali je tymi maściami z apteki i tym zakąskami. Tym się zatruli. Korciło nas, żeby wziąć sobie jeszcze po zegarku od tego żołnierza, ale nie chcieliśmy być posądzeni o kradzież. Nie wzięliśmy.

Na ulicach, na polach pełno było porzuconej broni: karabinów, pistoletów, granatów. Kiedyś nabieraliśmy granatów, bośmy się dowiedzieli, że można nimi ogłuszyć ryby. Poszliśmy do Rudek i rzucaliśmy te granaty do wody. One gdy wybuchały, powodowały słupy wody do góry. A potem rzeczywiście mogliśmy sobie powybierać ryby.

Pierwsze lata powojenne

Po wojnie była straszna bieda. Nie było wiadomo jakimi pieniędzmi płacić. Powolutku ktoś hodował sobie jakąś świnkę, zabił,

(ciąg dalszy na str. 4)

Wspomnienia Stanisława Kaczorowskiego

(ciąg dalszy ze str. 3)

potem mięso i wyroby sprzedawał na ulicy. Pierwsi po wojnie wyroby sprzedawali: pani Błaszczakowa, państwo Cyroniowie, pani Machowska. Sprzedawali kielbasy, pasztetową, boczek, szynkę, biały chleb, w tym miejscu, gdzie dziś są butiki naprzeciwko restauracji „Dwójki”. Mój tato zajmował się masarstwem. Ja nie chodziłem do szkoły, tylko po domach sprzedawałem wyroby. Dlatego dwa lata w szkole podstawowej repeto- wałem. Sprzedawałem też rannym żołnie- rzom, których transporty przejeżdżały przez Sędziszów. Oni mieli mnóstwo pieniędzy w rozmaitej walucie. Trzeba było uważać, żeby nie zostać oszukany. Mama to nieraz płakała, co ze mnie wyrośnie, bo się nie ucze, ale takie były czasy, trzeba było z czegoś żyć.

Plastyk

Do „Plastyka” poszedłem gdzieś chyba w 1949 roku. Tato mnie pytał, do jakiej szkoły chcę chodzić. Chciałem do plastycznej, bo lubiłem rysować, tato chciał, żebym poszedł do ogólnej, bo twierdził, że z ogólniaka prędzej dostanę się na studia. Pamiętam kilku kolegów ze starszych roczników: Szaraniec, Jagodziński – myśmy z nich brali przykład. Pamiętam z „Plastyka” wspaniałych nauczycieli. Pierwsi, którzy mnie zafascynowali to byli panowie Bolesław i Mieczysław Kłaczyńscy. Lubilem ich obojdwóch. Dyrektorem był pan Bułfan. Miał precudowną żonę, także nauczycielkę, o wspaniałym sercu – uczyła mnie biologii. Później przyszedł z Krakowa profesor Panek – uczył malarstwa i rysunku. Profesor Panek bardzo lubił mnie i Staszka Wiśniewskiego (później był rektorem ASP w Krakowie).

Był pan Robak, instruktor na warsztatach, pani Szczesna, pani Niemirska, pani Czechowska, pan Czechowski, pani Jordan uczyła dziewczęta haftu i koronki. Pamiętam wspaniałe zabawy, jakie szkoła urządzała w sali „Jedność”. Robiliśmy ogromne maski z papieru. Pamiętam, jak finał tych masek był w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie, gdzie śpiewaliśmy: „Dopóki Wiśła wody do Gdańska będzie słać, dopóty polskie grody nad Wiśłą będą stać”. Bardzo się te nasze maski podobały i takie ogromne kukły. Były organizowane wspaniałe wystawy malarstwa. Bardzo lubiłem malarstwo. Gdyby mi tak dać stos książek o malarstwie, to bym nie spał tylko czytał...

Pan Stanisław Kaczorowski po ukończeniu sędziszowskiego „Plastyka” trafił do wojska, a potem podjął pracę zawodową. Dziś nadal wyświetla filmy w kinie „Jedność”. Oprócz filmu, jego pasją jest malarstwo. Wciąż uwielbia czytać książki.

Wysłuchała Wioletta Czapka



Ruszyła budowa dróg na „Trójkącie”.

INWESTYCJE DROGOWE

W ramach „NARODOWEGO PROGRAMU PRZEBUDOWY DRÓG LOKALNYCH 2008-2011” zwanym potocznie „Schetynówką”, Gmina Sędziszów Młp. we wrześniu 2009 r. złożyła wniosek o dofinansowanie zadania pn: „Poprawa układu komunikacyjnego przemysłowo-usługowo-mieszkaniowej części Sędziszowa Młp.” czyli na tzw. „Trójkącie”.

W wyniku przeprowadzonej oceny wniosków, Gmina Sędziszów Młp. zajęła pierwsze miejsce na liście rankingowej i otrzymała zapewnienie o dofinansowaniu przedmiotowego zadania polegającego na remoncie ul. Słonecznej oraz budowie ulic: Starzeńskich, Tarnowskich, Michałowskich, Potoczek, Jabłonowskich, Ligeży, Odrowążów wraz z infrastrukturą towarzyszącą tj. budową oświetlenia ulicznego i kanalizacji deszczowej.

Istniejący stan techniczny w/w ulic o nawierzchni żwirowej (z wyjątkiem ul. Słonecznej o nawierzchni bitumicznej) znacznie ogranicza ruch kołowy i pieszy, zagraża bezpieczeństwu mieszkańców i użytkowników ulic w obszarze „Trójkąta”, które są bezpośrednio skomunikowane z drogą krajową nr 4 oraz ulicami powiatowymi - ul. Wesołą i ul. Węglowskiego.

Zakres rzeczowy do wykonania obejmuje:

- budowę i remont 2,7 km ulic
- budowę 9563 m² chodników
- remont 300 m² chodników
- budowę parkingów dla samochodów osobowych (69 miejsc, w tym 4 dla osób niepełnosprawnych)
- budowę parkingów (12 miejsc) dla samochodów ciężarowych
- budowę oświetlenia ulicznego,
- wykonanie oznakowania pionowego – 98 szt. i poziomego dróg
- montaż progów zwalniających – 6 sztuk
- budowę 1070 m kanalizacji deszczowej odprowadzającej wody opadowe z ulic.

Wartość zadania po przeprowadzonym przetargu została ustalona w kwocie 4.484.000 zł. Gmina Sędziszów Młp. w ramach umowy o dofinansowaniu otrzyma 50% zwrotu wartości zadania. Roboty bu-



Remont ul. Bednarskiej.

Fot. UM Sędziszów Młp.

dowlane będą prowadzone w okresie od marca do października br., a ich wykonawcą będzie firma SKANSKA S.A.

W roku 2010 kontynuowane będą również roboty związane z realizacją zadania pn. „Przebudowa ulic Kościuszki, Szkarpowej i Bednarskiej w Sędziszowie Młp.” Rozpoczęcie robót nastąpiło w 2009 roku jako etap I, który obejmował przebudowę ul. Kościuszki wraz z budową kanalizacji deszczowej, natomiast w etapie II zostanie przebudowana ul. Bednarska i Szkarpowa.

Zakres rzeczowy do wykonania obejmuje:

- przebudowę ulicy Bednarskiej - 100 m,
- przebudowę ulicy Szkarpowej - 200 m.

Łączna wartość zadania wyniesie: 1.622.596 zł i będzie finansowana z budżetu Gminy Sędziszów Młp. Roboty będą wykonane w terminie do końca września 2010 roku przez Miejskie Przedsiębiorstwo Dróg i Mostów w Rzeszowie.

Dariusz Urbanek
Inspektor w UM

Budujemy wodociąg i kanalizację sanitarną

Inwestycje z zakresu gospodarki wodno – ściekowej stanowią priorytet wśród wielu zadań gminnych zaplanowanych do wykonania w roku bieżącym.

Radni miejscy przeznaczyli 272.750 zł na dokończenie projektu kanalizacji sanitarnej w Borku Wielkim, Czarnej Sędz. i modernizacji Stacji Uzdatniania Wody w Sędziszowie Młp., a 4.477.432 zł na rozpoczęcie budowy kanalizacji w Borku Wielkim oraz kontynuację kanalizacji w Krzywej, Kawęczynie Sędz. i wodociągu w Szkodnej.

Realizację tych ostatnich rozpoczęto w IV kwartale ubiegłego roku i mimo dość trudnych warunków w okresie zimy, cały czas je prowadzono. Do chwili obecnej na budowie w Krzywej wykonano 6 km rurociągu tłoczego, 10 km kolektorów grawitacyjnych oraz około 2,5 km sieci wodociągowej do przysiółka Poręby. W Kawęczynie Sędz. wybudowano 1,7 km sieci i podłączono do kanalizacji 5 gospodarstw domowych. Ukształtowanie terenu w tej miejscowości powoduje, że taką możliwość w chwili obec-

nej ma jeszcze około 20 właścicieli budynków położonych w zachodniej części wsi. W dobrym tempie postępuje także budowa wodociągu w Szkodnej, gdzie do tej pory wybudowano 1,5 km sieci. Przyjęty harmonogram realizacji tej inwestycji zakłada, że jeszcze w tym roku woda popłynie do szkoły podstawowej w Szkodnej i gospodarstw położonych na trasie I etapu budowy.

Prace związane z budową kanalizacji sanitarnej i wodociągu na tym etapie prowadzone są zgodnie z harmonogramami rzeczowo-finansowymi, ale zdarza się, że firmy wykonawcze napotykają na sprzeciw właścicieli działek. Przypominamy więc, że wszystkie w/w inwestycje jak każde inne prace budowlane muszą być prowadzone zgodnie z projektem i pozwoleniem na budowę. Ewentualna zmiana przebiegu trasy sieci czy przyłączy wymaga opracowania projektu zmian, a koszty z tym związane ponosi każdorazowo ich wnioskodawca.

Właściciele budynków winni także pamiętać o tym, że warunkiem wybudowania przyłącza wodociągowego czy kanalizacyjnego jest dokonanie pełnej wpłaty kwoty

ustalonej w umowach zawartych między nimi, a Gminą Sędziszów Młp.

Zgodnie bowiem z art. 15 ust. 2 ustawy o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków „realizację budowy przyłączy do sieci oraz studni wodomierzowej, pomieszczenia przewidzianego do lokalizacji wodomierza głównego i urządzenia pomiarowego zapewnia na własny koszt osoba ubiegająca się o przyłączenie nieruchomości do sieci” (Dz. U. 72 z 2001 r., poz. 747).

Tylko współdziałanie między właścicielami nieruchomości, wykonawcami i inwestorem (gmina Sędziszów Młp.) sprawi, że wszystkie te inwestycje zostaną zakończone w pełnym zakresie zgodnie z planem, czyli w IV kwartale 2011 r.

Terminowe ukończenie budowy kanalizacji w Krzywej i Kawęczynie Sędz. jest także gwarantem uzyskania przez Gminę Sędziszów Młp. dofinansowania unijnego w wysokości 2.210.000 zł w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich.

Elżbieta Świniuch
Z-ca Burmistrza Sędziszowa Młp.

Nowa nawierzchnia, odnowione chodniki, nieco więcej miejsc parkingowych, ławeczek, stylowe oświetlenie – już wkrótce sędziszowski Rynek ukaże się mieszkańcom w nowej krasie.

Przebudowa Rynku rozpoczęła się pod koniec ubiegłego roku. Obejmuje wymianę nawierzchni parkingu po południowej stronie ratusza z trylinki na kostkę betonową, wymianę nawierzchni chodników, montaż nowego oświetlenia oraz iluminację ratusza. Przekomponowane zostaną także plany na wschód od ratusza. Powstanie tam więcej alejek dla spacerowiczów i zamontowane zostaną nowe ławki. Renowacja Rynku jest także okazją do uporządkowania drzew, rosnących wokół centralnego placu miasta. Wycięto drzewa rosnące w ciągu chodników – wiele z nich było chorych, a także drzewa rosnące wzdłuż południowej pierzei Rynku. Były to w większości dość chaotycznie nasadzone lipy, których rozrastające się korzenie zniszczyły chodnik dla pieszych.

Jak zapewnia Z-ca burmistrza Sędziszowa Młp. pani Elżbieta Świniuch w ich miejsce zostaną posadzone nowe drzewa, będą to ozdobne klony.

W wyniku remontu powstaną 60 miejsc parkingowych.

Sędziszowski rynek został wytyczony w XV wieku, w czasie lokacji miasta. Zagospodarowany różnymi nasadzeniami został w okresie powojennym. Trwająca renowacja jest

Drzewa zostaną na Rynku



Dzięki trwającej renowacji Rynku przybędzie miejsc parkingowych i uporządkowana zostanie zieleń wokół ratusza.

Fot. UM Sędziszów Młp.

kompromisem pomiędzy wytycznymi konserwatorskimi, które zakładają przy tego typu przedsięwzięciach przywrócenie pierwotnego stanu zabytkowego założenia, a stanem obecnym i oczekiwaniami mieszkańców. Konsekwentna realizacja oczekiwań konserwatorskich oznaczałaby całkowitą likwidację oazy zieleni w Rynku i pozostawienie „gołego” placu, z wyeksponowanym zabytkowym ratuszem. Władze gminy takiej ewentualno-

ści nie rozważały. Przyjęta koncepcja remontu zakłada rozsądne zagospodarowanie terenów zielonych, a usunięcie części drzew pozwoli wyremontować chodniki i poprawić bezpieczeństwo i komfort pieszych.

Podnoszone więc tu i ówdzie zarzuty o niszczeniu zieleni wokół ratusza są bezpodstawne, a wszystkich zaniepokojonych możemy uspokoić: drzewa zostaną na Rynku.

Benedykt Czapka

„Moja Mała Ojczyzna”

W dniu 12 marca 2010 r., w Miejsko – Gminnym Ośrodku Kultury w Sędziszowie Młp., odbył się wernisaż nagrodzonych i wyróżnionych prac plastycznych konkursu „Moja Mała Ojczyzna”, zorganizowanego pod auspicjami Rady Powiatu Ropczycko – Sędziszowskiego. Jest on kontynuacją organizowanego wcześniej konkursu „Cztery Pory Roku”.

Cieszył się dużym powodzeniem wśród uczniów wszystkich typów szkół z terenu naszego powiatu. Na konkurs przysłano 431 prac, ukazujących piękno Ziemi Ropczycko-Sędziszowskiej. Powołane przez Przewodniczącego Rady Powiatu Stanisława Wozowicza Jury zakwalifikowało prace na wystawę oraz wyłoniło zwycięzców. Nagrodzono 13 i wyróżniono 50 obrazów.

Celem konkursu jest promocja własnego regionu, twórców nieprofesjonalnych i profesjonalistów. Przedmiotem konkursu są prace malarskie, ukazujące piękno, walory krajobrazowe i architektoniczne Powiatu Ropczycko-Sędziszowskiego. „Są one świadectwem artystycznych, dziecinnych doświadczeń, zamysłów i przemyśleń na temat piękna i dobra, historii i miejsca, gdzie jest ich dom, ich kościołek, pola i lasy, drogi i dróżki, a przy nich kapliczki i krzyże... I tam powstaje coś, co buduje i wzmacnia

dziecięcą pamięć, wzbogaca duchowe wnętrza, charakter, osobowość i patriotyzm” – twierdzi artysta malarz Adam Sypel.

Na otwarcie wystawy licznie przybyli laureaci, wraz z dyrektorami szkół i opiekunami. Nagrody i wyróżnienia uczestnikom konkursu wręczali: starosta Józef Rojek i Przewodniczący Rady Powiatu Stanisław Wozowicz, którzy podziękowali uczniom i nauczycielom za zaangażowanie się w proces twórczy, a nagrodzonym i wyróżnionym pogratulowali i życzyli dalszych sukcesów artystycznych. W trakcie spotkania swoimi refleksjami dzielił się Adam Sypel. Gościem wernisazu był również gospodarz sędziszowskiego Domu Kultury, dyrektor Kazimierz Popiełarz, wraz z pracownikami, którzy wystawę przygotowali.

M. Kazior

Z terenu miasta i gminy Sędziszów Młp., nagrody i wyróżnienia uzyskali:

I kategoria wiekowa 7-12 lat

1 miejsce: **Martyna Bykowska** – SP Szkodna

Wyróżnienia:

Konrad Różak – SP Góra Ropczycka
Ilona Surman – SP Góra Ropczycka
Aleksandra Maciołek – SP Góra Ropczycka
Marlena Przydział – SP Góra Ropczycka
Jakub Bieszczad – SP Góra Ropczycka
Karolina Wozowicz – SP Góra Ropczycka
Wojciech Szczypka – SP Szkodna
Kinga Kujda – SP Szkodna
Monika Dudka – SP Szkodna
Monika Gawron – SP Szkodna
Roksana Rak – SP nr 3 Sędziszów Młp.
Patrycja Cisek – SP nr 3 Sędziszów Młp.
Kinga Jaworek – SP nr 3 Sędziszów Młp.
Kamila Daniel – SP Wolica Piskowa

II kategoria wiekowa 13-17 lat

1 miejsce: **Agnieszka Popowicz** – Gimnazjum Sędziszów Młp.

3 miejsce: **Paulina Kubas** – Gimnazjum Sędziszów Młp.

3 miejsce: **Monika Ziobro** – Gimnazjum Sędziszów Młp.

Wyróżnienia:

Anna Róg – Gimnazjum Sędziszów Młp.
Martyna Kolebuk – Gimnazjum Sędziszów Młp.
Aleksandra Ziobro – Gimnazjum Sędziszów Młp.
Natalia Bochnak – Gimnazjum Zagorzyc Grn.
Weronika Wozowicz – Technikum Weterynaryjne Trzciânia

III kategoria wiekowa 18 lat i powyżej

2 miejsce: **Krzysztof Marciniak** – ZSZ Sędziszów Młp.

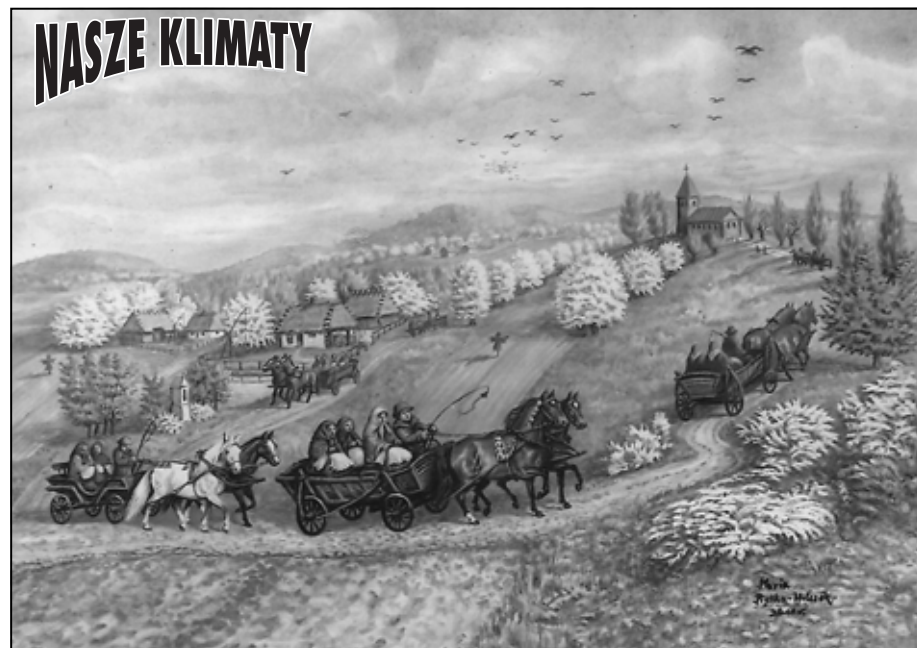
3 miejsce: **Iwona Drozd** – ZSZ Sędziszów Młp.



WCZESNA WIOSNA W WIERZENIACH LUDOWYCH

Święty Józef Oblubieniec otwiera wiosnę gościeniem.

W przekonaniu ludu, co podkreśla powyższe przysłowie, wiosna rozpoczyna się już 19 marca. Inne przypomina, iż: „Przyjdzie Józef z pomocą, porówna dzień z nocą”. Istotnie, bardzo często właśnie od tego dnia przyroda ostatecznie rozprawia się z resztkami zimy i przychodzi oczekiwanego ocieplenie. Tonąca w śniegu i skuta lodem pierwsza połowa marca nie była kiedyś niczym niezwykłym. Starsi mieszkańcy naszych stron dobrze pamiętają taką aurę sprzed lat i mawiają, że „na takich zimach się wychowali”. Kiedy kończyły się zapasy żywności i przednowek



coraz mocniej doskwierał, ludziska cieszyli się każdym, najdrobniejszym przejawem wiosny. Upatrując końca zimy, w trudnym dla siebie okresie posilali się często potrawami sporządzonymi np.: z mielonych ziaren mianym mielca oraz z tzw. łomyłka. Z radością „witano” pojawiające się pędy lebiody i pokrzywy, a także młode listki lipy. Wczesną wiosną pojawiają się pierwsze kwiaty: te niskie przyczajone do ziemi i odważniejsze, nie lękające się przymrozków. Puszysta, kwiecista biel otula gałązki czeremchy nazywanej u nas kocirpką. Szkoda, że znika z tutej-

szego krajobrazu pożyteczna leczniczo, aczkolwiek niemiłosiernie kłująca tarnina. Wiodące z dala, niewysokie krzewy upiększały wczesną wiosną dość monotony jeszcze pejzaż podsędziszowskich wiosek. Ich mieszkańcy uważali je za niechybny zwiastun wiosny, podobnie jak złociste podbiały.

Pierwsze dni kwietnia zwykle niewiele się różnią od marcowych. Dłuższe dni jednak sprawiają, iż przyroda gwałtownie budzi się do życia. W naszych sadach pienistym kwieciami kolejno pokrywają się rzadko dziś spotykane, krzaczaste śliwy „luboski”, a potem

wyniosłe trześnie (czereśnie), wiśnie, wcześniejsze odmiany jabłoni. Nieraz bywało, że mimo spóźnionej wiosny cała przyroda zdaje się nadrabiać zaległości tak, iż Wielkanoc wita biel kwitnących drzew owocowych (vide ilustracja). Dawniej przy płotach chętnie sadzono leszczynę, na którą potocznie mówiło się u nas „orzechy laskowe”. Według tutejszych wierzeń miała ona uchronić gospodarstwa przed złymi mocami, zaś jej ulistnionymi gałązkami wypędzano z mieszkań muchy. W jesieni natomiast jej owoce uważano za prawdziwe mackosy (smakofyki). Nazwa „kwiecień” pochodzi od bujnie kwitnących wtedy roślin. Mysłwi nazywali go miesiācem „zielonej trawy” i „cieplej rosy”: *„Półki z wieczora nie zejdą kosy, nie będzie cieplej na ziemi rosy”*. Pod jej wpływem szybciej rośnie każda roślina i rozwijają się drzewa. Szara kolorystyka zmienia się w brunatną a później w seledynową. W czasach kiedy szanowano każde drzewo, szczególnym pietyzmem otaczane były wierzby. Wraz z brzozami pojawiły się one u nas w ekstremalnych warunkach, tuż po ustąpieniu lodowca. Bardzo żywotne, odrastające z łada porzuconej gałązki lub z kółka wbitego w ziemię, traktowane były przez lud jako symbol zdrowia i sił vitalnych... Ich gałązkami zdobiono palmy wielkanocne i koszyczki z święconką. Z poświęconymi potrawami trzy razy okrażano domy, co miało zabezpieczyć je przed złymi siłami. Starsi ludzie jeszcze i dziś uważają, że połknięcie „kotka” – tak nazywano bazie, bagniatka – miało uchronić przed chorobami gardła. Przed wiekami przypisywano im niezwykle właściwości, czego dowodem mogą być myśli zapisane przez Mikołaja Reja: *„W Kwiećnię Niedzielę (Palmową) kto bagniatka czyli kotki, to jest pączki z palmy wielkanocnej nie połknął (...), to już dusznego zbawienia nie otrzymał”*. Przy pierwszym wypędzaniu bydła na pastwisko, co wolno było czynić dopiero 23 kwietnia, kropiono „gady” święconą wodą i glaskano je poświęconymi palmami. Zabiegi owe zapewniały zdrowie i strzegły przed urokami. Udający się w drogę furmani nie mogli zapomnieć o włożeniu na wóz wierzbowej gałązki, która miała odpędzić wszelkie zło, jakie mogło czyhać na podróżujących. W Wielki Piątek na stajonkach ustawiano niewielkie krzyżyki sporządzone z wierzby, by zabezpieczały zasiewy przed różnymi klęskami. Zwyczaj ten praktykowany był u nas przez pokolenie obecnych siedemdziesięciolatków. Smaganie się czyli śmiganie owymi gałązkami w Poniedziałek Wielkanocny miało zagwarantować zdrowie na cały rok. Specyficzny dla naszego ludu kult „wiosennej wierzby” sięga czasów pradawnych i nawiązuje do wierzeń, że w drzewach tych zamieszkiwały dobre duchy. Często zatem uznawano je za opiekunki dla całych rodów. Od X w. nieodłącznie towarzyszą uświetnianiu Świąt Wielkanocnych. Jeszcze do niedawna znano w Polsce około 30 gatunków wierzby, oraz wiele jej odmian. Jako drzewa typowe dla lasów lęgowych licznie porastały tutejsze podmokłe tereny. W ostatnich czasach ich występo-

wanie ograniczają melioracje, stopniowe osuszanie gruntów i ... ogólna, niezrozumiała niechęć współczesnego człowieka do wszelkich drzew liściastych.

W naszej kulturze od dawna wysoką rangę zawsze miało święto Zwiastowanie Najświętszej Marii Panny (25 III), w niektórych rejonach nazywane świętem: Matki Boskiej Zagrzewnej, Strumiennej, Roztwornej; u nas nazywane krótko Zwiastowaniem. Znane było już w V w., a upowszechnione od VIII w. Nabożeństwa i modlitwy wnoszono ku czci obwieśczonej przez Anioła Wielkiej Tajemnicy. Nasz lud w Matce Bożej zawsze widział opiekunkę wszelkich istot żywych, potrzebujących pomocy, m.in. bezbronnych roślin i zwierząt. Świadczy o tym np.: wzruszający obraz „Skowroncze gniazdo” namalowany przez Piotra Stachiewicza. Znany artysta przedstawił Maryję, która białą szatą zakrywa nieporadne ptaszyny, kiedy zagraża im nadlatujący jastrząb. Obok sikorek ubogich skowronki najwcześniej żegnają zimę swym radosnym śpiewem, o czym przypomina miejscowe przysłowie: *„Święta Agnieszka wypuszcza skowronka z mieszka (21 I), a św. Dorota otwiera mu wrota”* (6 II). Obraz Stachiewicza ilustruje też przywiązanie polskiego chłopca do śpiewaka, który wiernie towarzyszy mu podczas wiosennych prac w polu. Umiłowanymi przez lud ptakami są również bociany i jaskółki. Znane przysłowia głoszą: *„Na Zwiastowanie przyleć bocianie”*, *„Na Zwiastowanie bocian na gnieździe stanie”*. Wierzono, że jeśli przyleci on po 25 III, wiosna będzie opóźniona i nieprzychylna dla ludzi. Widząc bociana pierwszy raz w danym roku, warto mieć przy sobie jakiś pieniążek, a wtedy „pieniądze będą się nas trzymały”. Dobrze jest zobaczyć ptaka lecącego, bowiem nie opuści nas szczęście i pomyślność. Wyrazem łaski Bożej jest też – jak uznawano – założenie gniazda w pobliżu zabudowań. Odwieczny, rodzinny kult bocianów jest ewenementem na skalę światową. Dawniej zniszczenie ich gniazd, a zwłaszcza zabicie ptaków uznawano za grzech śmiertelny; te same zastrzeżenia dotyczyły jaskółek. Przed laty ludzie wierzyli, iż nie opuszczają one naszego kraju, lecz zimują na dnie stawów i jezior. Przekonanie to znalazło odzwierciedlenie w przysłowiu: *„Na Matkę Boską Roztworną, jaskółki opuszczają swą topiel jeziorną”*.

Ze świętem Zmartwychwstania wiąże się też znane u nas przeświadczenie: *„Jakie Zwiastowanie, takie Zmartwychwstanie”*, przewidujące pogodę na Wielkanoc. Nadchodzącą aurę i przyszłe plony prognozują: *„Ile dni ciepłych przed Zwiastowaniem Maryi Panny, tyle po Zwiastowaniu dni śniegiem i deszczem przepłatanych”*, *„Wiosna mokra nastanie, kiedy pszczoły i zaby ruszą się przed Zwiastowaniem”*, *„Gdy dzień Zwiastowania Pańskiego piękny i jasny, każdy kąt dla dobytku będzie za ciasny”*, *„Na Zwiastowanie kiedy mgła w zaranie, choć słonko jasno wschodzi, znak niechybny powodzi”*; jest to zapowiedź ulewnych, czerwcowych deszczów. Pogodę warto obserwować jeszcze przed tym świętem, bowiem: *„Jak po św. Benedyktie ciepło, to w lecie będzie piekło”* (21 III).

Najstarsi ludzie upominają, iż wczesną wiosną należy baczyć, „co wprzód się zazieleni”: jeśli oziminy – wróży to urodzaj zbóż, jeśli łąki – dostatek siana, a gdy lasy – mnogość grzybów i jagód.

Pojawiające się wczesną wiosną listki na gałązkach od dawien dawna uważane były za symbol ogólnie pojętego życia. Przyozdabiano nimi palmy, które święcono w Niedzielę Palmową, nazywaną też Wierzbą lub Kwiećnią. Uroczyste procesje upamiętniające triumfalny wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy upowszechniły się od IV w., zaś święcenie zielonych gałązek od X w. Dawniej w naszych stronach palmy „nie ubierało się” sztucznymi kwiatami, lecz „żywą” zielenią barwinka, wierzby, bukszpanu, żywotnika. W ludowych wierzeniach był to ważny dzień wróżebny, czego dowodem są zachowane przysłowia: *„Dobra pogoda w Kwiećnią Niedzielę wróży urodzajów wiele”*, *„Gdy w Niedzielę Palmową słońce świeci, będą pełne stodoły, beczki i sieci”*. Wielki Piątek natomiast powinien być raczej słotny, gdyż: *„Jeśli w Wielki Piątek deszcz kropi, radujcie się chłopcy”*, *„Gdy w Wielki Piątek deszcz pola deszcz zleje, dużo będzie mleka, na to miej nadzieję”*. Mimo niekorzystnej pogody warto było choćby symbolicznie „coś posiać w polu”, bowiem: *„Kto w Wielki Piątek sieje, ten się we żniwa śmieje”*, *„Siew w Wielki Piątek, plonów dobry początek”*.

Wielkanoc, którą niegdyś nazywano Paschą, to wcześniej ustanowione święto, w II w., na pamiętkę Zmartwychwstania Chrystusa. Obchodzone jest między 22 marca a 25 kwietnia, zależnie od pełni księżyca. W naszej polskiej kulturze odnajdujemy wiele przepięknych zwyczajów, o których niejednokrotnie pisano na łamach tego czasopisma. Nieliczne przetrwały do dnia dzisiejszego np.: straż przy Grobie Pańskim, święcenie potraw, Msze Rzurekcyjne. Niektórzy gospodarze obchodzą jeszcze ze święconką własne domy. Warto dodać, że była to również ciekawa pora dla ludowych meteorologów. Głębokim, duchowym przeżyciom towarzyszyły wszakże racjonalne obserwacje i prognozowanie pogody na przyszłość. Zauważono więc, że *„Jeśli w Wielką Niedzielę deszcz kropi, między Wielkanocą, a Zielonymi Świątkami będzie więcej słoty niż pogody”*, *„W Wielką Niedzielę ładna pogoda, duża w polu uroda”*. Niepokojącym zjawiskiem jest pojawienie się wczesnowiosennych burz, gdyż z reguły przychodzą po nich niekorzystne ochłodzenia w maju i czerwcu. Dawniej wierzono, że rok będzie nieurodzajny, „gdy grzmot na goły las spada”, a jeśli pierwszy raz zagrzmi na południu, nadejdą susze, zaś gdy na północy – długotrwałe deszcze. Przypomnijmy jeszcze znane u nas przysłowia na kwiecień: *„Suchy kwiecień, mokry maj, będzie żytko kiejbaj”*, *„Kwiecień plecień, bo przepłata trochę zimy, trochę lata”*, *„Ciepłe deszcze w kwiecień dadzą ładną jesień”*. Zaznaczmy jednak, że:

*„Wolno ci, wiosno, dla twej zabawki,
Dziś urodzone straszyc śniegiem trawki”*.

(Drużbacka)

Tekst i ilustracje („Ze święconką”, „Wyprowa po bazie”) Maria Wilczok

XXXII SESJA RADY MIEJSKIEJ

W dniu 18 marca 2010 r. odbyła się XXXII w bieżącej kadencji Sesja Rady Miejskiej w Sędziszowie Młp. Na wstępie posiedzenia Komendant Komisarjatu Policji w Sędziszowie Młp. przedstawił sprawozdanie o stanie porządku i bezpieczeństwa publicznego w 2009 r. na terenie działania Komisarjatu. Po wystąpieniu Pana Komendanta rozgorzała dyskusja, zdominowana problemem psów na Osiedlu Młodych w Sędziszowie Młp.

Następnie Rada podjęła 7 uchwał.

1. Uchwała w sprawie upoważnienia Burmistrza Sędziszowa Młp. do podejmowania czynności w zakresie refundacji kosztów dotacji udzielanej na dzieci uczęszczające do przedszkoli niepublicznych funkcjonujących na terenie innych gmin, niż miejsce zamieszkania dziecka.

Radni upoważnili Burmistrza do podejmowania czynności w zakresie refundacji kosztów dotacji udzielanej na dzieci uczęszczające do przedszkoli niepublicznych funkcjonujących na terenie innych gmin, niż miejsce zamieszkania dziecka.

2. Uchwała w sprawie zmiany uchwały budżetowej Gminy Sędziszów Młp. na rok 2010 nr XXXI/308/10 z dnia 27 stycznia 2010 r. Rada Miejska dokonała zmian w budżecie gminy na 2010 r. polegających na:

1. Zwiększeniu dochodów bieżących o kwotę 353.447 zł, w tym z tytułu:

- dotacji na realizację projektu w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki „Czas na aktywność w Gminie Sędziszów Młp.” - 223.750 zł,
- części oświatowej subwencji ogólnej - 105.004 zł,
- części równoważącej subwencji ogólnej - 22.693 zł,
- darowizny - 2.000 zł.

2. Zwiększeniu przychodów z tytułu wolnych środków o kwotę 1.583.629 zł.

3. Zwiększeniu wydatków bieżących o kwotę 1.511.166 zł z przeznaczeniem na:

- wypłatę dodatków uzupełniających dla nauczycieli za 2009 r. - 1.258.590 zł,
 - wynagrodzenia z tytułu analizy miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego i studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego - 8.000 zł,
 - wymianę filtru na oczyszczalni ścieków - 13.200 zł,
 - zakup kamizelek z nadrukiem odbłaskowym w Szkole Podstawowej w Krzywej - 2.000 zł.
 - dotację dla Gminy Rzeszów tytułem refundacji kosztów dotacji udzielanej dla przedszkoli niepublicznych za uczniów zamieszkujących na terenie Gminy Sędziszów Młp. - 5.626 zł,
 - projekt realizowany przez Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej „Czas na aktywność w Gminie Sędziszów Młp.” - 223.750 zł,
4. Zwiększeniu wydatków majątkowych o kwotę 425.910 zł, w tym na:
- budowę sieci wodociągowej z pompowniami i przyłączami w miejscowości

ści Szkodna i cz. Zagorzyc - 409.580 zł,

- zmianę projektu dokumentacji na budowę kanalizacji sanitarnej w Krzywej i Borku W. - 5.500 zł,
- opracowanie koncepcji kanalizacji sanitarnej i sieci wodociągowej w m. Będziemyśl i Klęczany - 9.000 zł,
- opracowanie dokumentacji na przebudowę Domu Ludowego w Górze R. - 1.830 zł.

3. Uchwała w sprawie wyrażenia zgody na wyodrębnienie funduszu sołeckiego w 2011 roku.

Radni wyrazili zgodę na wyodrębnienie funduszu sołeckiego w 2011 roku.

4. Uchwała w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w miejscowości Sędziszów Młp.

Rada postanowiła o przystąpieniu do opracowania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, którego przedmiotem będzie obszar położony w miejscowości Sędziszów Młp., obejmujący działkę nr 1559 pod cele związane z działalnością szpitalną.

5. Uchwała w sprawie określenia zasad gospodarowania nieruchomościami stanowiącymi własność Gminy Sędziszów Małopolski.

Radni określili zasady gospodarowania nieruchomościami stanowiącymi własność Gminy Sędziszów Młp. w zakresie

nabywania, zbywania i obciążania nieruchomości oraz ich wydzierżawiania i wynajmowania na czas oznaczony dłuższy niż trzy lata lub na czas nieoznaczony. Gminnym zasobem nieruchomości gospodaruje Burmistrz w oparciu o przepisy ustawy o gospodarce nieruchomościami oraz w oparciu o zasady określone w uchwale.

6. Uchwała w sprawie zmian w „Lokalnym Programie Rewitalizacji Miasta Sędziszów Małopolski na lata 2009-2015.”

W „Lokalnym Programie Rewitalizacji Miasta Sędziszów Małopolski na lata 2009-2015” zatwierdzonym uchwałą nr XXVII/269/09 Rady Miejskiej w Sędziszowie Młp. z dnia 16 września 2009 r. dokonano zmiany obszarów, na których będą przeprowadzone inwestycje. Miasto Sędziszów Młp. podzielone zostało na 3 tereny:

- teren wsparcia mieszkalnictwa (budownictwo wielorodzinne oraz teren zabytkowy wraz z centrum administracyjno-usługowym),
- teren budownictwa jednorodzinnego,
- tereny przemysłowe.

7. Uchwała w sprawie zmian w Gminnym Programie Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na 2010 rok.

W Gminnym Programie Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na 2010 r. Rada dokonała zmian w zakresie kontroli punktów sprzedaży napojów alkoholowych. Kontrole te będą przeprowadzane zgodnie z rozdziałem V ustawy o swobodzie działalności gospodarczej, organem kontrolnym będą pracownicy tut. Urzędu upoważnieni przez Burmistrza a nie jak dotychczas Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

BIURO RADY MIEJSKIEJ

Kalendarium

8.04 – Ogólnopolski sprawdzian szóstoklasistów

9.04 – Uroczystość nadania sztandaru dla Zespołu Szkół Zawodowych im. prof. Karola Olszewskiego w Sędziszowie Młp.

11.04 – Uroczystość erygowania nowej parafii pw. Bożego Miłosierdzia w Sędziszowie Młp.

16-18.04 – Mistrzostwa Polski juniorów i junierek do lat 20 w Podnoszeniu Ciężarów – hala sportowa przy LO w Sędziszowie Młp.

20.04 – Uroczystość nasadzenia „Dębów Pamięci” poświęconych pamięci oficerów pomordowanych w Katyniu, wywodzących się z Ziemi Sędziszowskiej – park Buczyzna w Górze Ropczyckiej

24-25.04 – XI Turniej Tenisa Stołowego o Puchar Burmistrza Sędziszowa Młp.

27-29.04 – Ogólnopolski egzamin gimnazjalny

Nowy kościół w Sędziszowie...

Tegoroczne Święto Miłosierdzia Bożego zapisze się w dziejach Sędziszowa Małopolskiego jako dzień pamiętny i wyjątkowy, który historia tego miasta przywoływać będzie przez wieki przy różnych zapewne okazjach. W tym właśnie dniu ks. Bp Kazimierz Górny uroczystym aktem powoła do istnienia nową parafię Miłosierdzia Bożego. Tym samym miasto Sędziszów będzie miało drugą parafię, a diecezja nasza zyska jeszcze jedną świątynię, która będzie godnym miejscem głoszenia słowa Bożego i sprawowania sakramentów dla prowadzenia i uświęcania człowieka w drodze...

Mysł o budowie nowego kościoła w Sędziszowie Małopolskim zaczęła się urzeczywistniać jesienią 2004 roku. Tegoż właśnie roku 5. października ks. Bp Kazimierz Górny poświęcił plac pod budowę świątyni. Pod koniec stycznia 2005 roku wybrano i zatwierdzono do budowy projekt autorstwa znanego architekta, mgr inż. Henryka Sobolewskiego z Rzeszowa. Do budowy przystąpiono 5. września 2005 r. Prace podjęła pięcioosobowa brygada pana Franciszka Brońskiego z Symbarku. Do pomocy przychodzili miejscowi ludzie. Prace postępowały sprawnie, tak że zaledwie po siedmiu tygodniach od ich rozpoczęcia zostały ukończone fundamenty kościoła. 12. czerwca 2006 roku zaczęto wznosić ściany świątyni. Ta żmudna praca została „rozpromieniona” piękną uroczystością wmurowania Kamienia Węgielnego, którym jest cegła z grobu św. Siostry Faustyny, zamknięta tablicą poświęconą przez Papieża Benedykta XVI podczas Pielgrzymki do Polski na Krakowskich Błoniach. Uroczystości Wmurowania Kamienia przewodniczył ks. Biskup Kazimierz Górny. Kolejny rok to czas dalszego wznoszenia ścian i wieży kościoła, które by osiągnąć istniejącą wysokość i kształty domagały się ułożenia 200 tysięcy cegieł. Wysokość ścian to średnio 12 metrów, wieża zaś liczy 38 metrów. Zwieńczeniem tego ogromnego wysiłku była zorganizowana znowu w kontekście liturgicznego wspomnienia św. Siostry Faustyny, 6 października 2007 roku, uroczystość poświęcenia i podniesienia Krzyża na wieżę tego kościoła, którą uświetnił swoją obecnością ks. Bp Edward Białogłowski. Rok 2008 to czas składania skomplikowanej konstrukcji dachowej. W roku 2009 położono tynki, złożono niski dach nad częścią zakrystyjną oraz zamontowano okna i fasady szklane. Na przełomie zaś 2009 i 2010 r. został wykonany i wymalowany sufit oraz ściany, wykonano instalację elektryczną, chromoniklowe barierki oraz nagłośnienie.

Kościół został tak zaprojektowany i zbudowany, by bryłą przypominał namiot spotkania. Kształt owalu już z daleka przyciąga wzrok zachwycając swoimi krągłościami i wielkimi przeszkleniami; kaplicą i wieżą od strony południowej oraz pochyłą ścianą z zadaszeniem nad bocznym wejściem od strony północnej. Ukierunkowany jest na wschód. Dostojną tę świątynię ożywiają pięk-



ne trzy balkony dla wiernych, na które prowadzą misternie wykonane schody. W niszy ściany ołtarzowej został umieszczony obraz Jezusa Miłosiernego pędzla artysty Zdzisława Pytla z Krakowa. W myśl słów Jezusa wypowiedzianych kiedyś do siostry Faustyny zostanie on „uroczyście poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy; ta niedziela ma być Świętem Miłosierdzia” (Dz 49). Chcemy uczcić w ten sposób także i św. Siostrę Faustynę w 10 r. jej kanonizacji, której dokonał Sługa Boży Jan Paweł II właśnie w święto Miłosierdzia.

Będzie to wydarzenie wyjątkowe dla całej społeczności sędziszowskiej parafii. Jest to bowiem pierwsza świątynia w Sędziszowie ufundowana przez szeroką społeczność wierzących. Przy wcześniej powstałych kościołach, tak parafialnym jak i klasztornym wierni nie mieli swojego udziału; były to bowiem fundacje rodziny Potockich. Są nimi: piękny kościół Narodzenia NMP wybudowany w latach 1694 – 1699 i Zespół Klasztorny Ojców Kapucynów wybudowany w latach 1741 – 1746. Budowy tych kościołów trwały zaledwie 5 lat. By ciąg historii został zachowany, także świątynia Miłosierdzia Bożego wybudowana została w ciągu 5. lat. Choć tak to bardziej się złożyło (na pewno nie bez woli Bożej) niż było w planie, to jednak cieszy nas i ten fakt. To właśnie 5 lat temu na fundamentach tej świątyni witaliśmy św. Siostrę Faustynę w znaku jej relikwii przywiezionych tutaj z Klasztoru w Łagiewnikach. W wigilię święta Miłosierdzia w uroczystej procesji przeniesiemy je do

zamkniętej, choć jeszcze nie w pełni wykończonej świątyni. Patronka naszego miasta wróci więc na miejsce, które było dla niej przygotowywane. Pragniemy, by to niepowtarzalne wydarzenie było też okazją do modlitwy wdzięczności za dar pontyfikatu Sługi Bożego Jana Pawła II oraz wielkiego błagania o jego rychłą beatyfikację czy kanonizację, na którą wszyscy z utęsknieniem czekamy. Zapraszamy do licznego udziału w tej procesji i do wspólnej modlitwy.

Mam ufność, że tegoroczne święto Miłosierdzia zgromadzi tu wielką rzeszę wiernych dla uczczenia Boga bogatego w miłosierdzie, który tak chciał i tak rozsądził, że doprowadził nas aż dotąd, iż możemy cieszyć się cudownymi efektami Jego wielkiego błogosławieństwa i nie małego wysiłku wielu ludzi. Pragnę więc z całego serca przepełnianego radością i wdzięcznością zaprosić do Sędziszowa na tę cudowną uroczystość erygowania Parafii Miłosierdzia Bożego i intronizacji Obrazu Jezusa Miłosiernego z nadzieją, że powstanie tu kiedyś sanktuarium Miłosierdzia Bożego w tej części naszej diecezji.

Điękujemy Tobie, Jezu Miłosierny, że dałeś nam łaskę tej budowy, którą dziś lepiej - głębiej rozumiemy i doceniamy. Dlatego ofiarujemy raz jeszcze cały trud z tym związany; naszą modlitwę, pracę, ofiarę i cierpienia, którymi wznosiliśmy tę piękną świątynię, aby uwielbić nieskończone Miłosierdzie Boga.

Odpowiedzialny za dzieło budowy
ks. Krzysztof Gac



WAMPIRZY BAL CZAS JUŻ ZACZAĆ

Licealny Teatr Muzyczny, działający od ponad roku przy Liceum Ogólnokształcącym im. ks. Piotra Skargi w Sędziszowie Małopolskim, już po raz drugi zachwycił lokalną społeczność, prezentując na deskach sali teatralnej Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury musical zatytułowany *Odnaleźć świt*. Muzyczne show w wykonaniu licealistów było fantastycznym, barwnym i pełnym napięcia popisem umiejętności aktorskich, wokalnych i tanecznych. Porywające widowisko, będące dziełem blisko czterdziestoosobowej grupy uczniów, okazało się kolejnym sukcesem młodzieży, nagradzanej podczas przedpremierowego i premierowego występu gromkimi brawami i owacjami na stojąco.

Kiedy w ubiegłym roku Dyrekcja liceum sędziszowskiego, w którym pracuję jako nauczyciel języka polskiego, poprosiła mnie o napisanie artykułu na temat *Upiora w operze* do „Biuletynu Sędziszowskiego”, snując rozważania o trudach przygotowań do spektaklu i sławiąc zasługi naszych uczniów, nie do końca zdawałam sobie sprawę z tego, ile faktycznie potu trzeba wylać, by zrealizować przedsięwzięcie tego typu. Nie potrafiłam docenić wagi sukcesu, jaki odniósł musical, i należycie się nim cieszyć. Powód? Prawdziwą radość i satysfakcję czerpiemy z jakiegoś działania dopiero wtedy, gdy zostanie wykonane naszymi rękami, gdy dołożymy wszelkich starań, by się powiodło. Dziś bogatsza w doświadczenia z prac nad przygo-

towaniem tegorocznego spektaklu, z prawdziwą dumą i zadowoleniem przystępuję do przedstawienia Czytelnikom „Biuletynu Sędziszowskiego” relacji z musicalu *Odnaleźć świt*. Owa duma i zadowolenie wynikają z faktu, iż dostałam zaszczytu bycia jednym z opiekunów grupy fantastycznych młodych ludzi, którzy żadnych wyzwań się nie boją i wszystkim sprostają.

Realizacja kolejnego muzycznego widowiska w istocie była niemałym wyzwaniem, tym bardziej po sukcesie *Upiora w operze*. Ubiegłoroczny musical bardzo wysoko podniósł poprzeczkę przed młodymi aktorami, którzy po raz wtóry zapragnęli swe pasje twórcze przenieść na scenę. Efekt okazał się zdumiewający – takiego muzycznego show nie powstałoby się niejeden profesjonalny teatr.

A wszystko znów zaczęło się wrześnieją porą w kantorku nauczycieli wychowania fizycznego sędziszowskiego LO – jak wspomina Profesor Marek Skoczek, jeden z pionierów Licealnego Teatru Muzycznego. Wtedy to spokojną kontemplację porannej kawy, którą odbywał wraz z kolejnymi teatralnymi „zapaleńcami”, Panami Profesorami Tomaszem Przywarą i Andrzejem Kozkiem, przerwały odwiedziny Agatki Szewczyk, Madzi Wiktor i Dawida Szpary. Cel owej wizyty uczniowie formułują szybko i konkretnie: „Jaką sztukę proponujecie Pano wie w tym roku?”. I cóż mogli zrobić dzielni nauczyciele? Dopić kawę i kolejny raz zabrać się do pracy.

Po upiorach czas na wampiry

Tym razem licealiści wzięli na warsztat musical *Taniec wampirów*. Spektakl ten, realizowany w Europie już kilkakrotnie, a w Polsce zaprezentowany przed kilkoma laty przez warszawski Teatr Muzyczny „ROMA”, oparł swą fabułę na kanwie groteskowej filmowej opowieści *Nieustraszeni pogromcy wampirów*, wyreżyserowanej w 1967 roku przez Romana Polańskiego. Autorem libretta musicalu jest Michael Kunze, natomiast porywająca muzyka to kompozycja Jima Steinmanna. Finezyjne, odważne i pełne humoru oraz dobrej muzyki widowisko urzekło szefowe Licealnego Teatru Muzycznego, wspomniane już Agatkę Szewczyk i Madzię Wiktor, które z ogromnym zapalem zabrały się za obróbkę scenariusza i już wkrótce gotowy pomysł na sztukę zatytułowały *Odnaleźć świt*. W swojej wizji musicalu przeniosły widzów do mrocznej, tajemniczej, pokrytej śniegiem Transylwanii końca XIX stulecia. To tutaj przybywa ekscentryczny profesor Abronsius, nieustraszony pogromca wampirów z Królewca, który w kraju nie cieszy się zbyt wielką sławą, a wręcz przylgnęła do niego opinia „oszołoma”. Podstarzałem śmiałkowi towarzyszy gorliwy młody asystent, Albert. Mężczyźni gubią drogę w górach i trafiają do osobliwej karczmy, którą prowadzi żydowskie małżeństwo – Rebeka i jej niezbyt wierny mąż Chagal, zdręczający swymi umizgami młodą służkę Magdę. Profesor odkrywa tam sporą ilość czosnku, co

jest dla niego najlepszym dowodem na obecność wampirów. Żyjący w ciągłym strachu tubylcy nie chcą jednak zdradzić przybyłemu, iż faktycznie pobliski zamek to miejsce spoczynku wampira-arystokraty, hrabiego von Krolocka i jego znudzonej wiecznością córki Marietty.

Podejrzenia profesora potwierdzają się, gdy karcznię nawiedza sam von Krolock i zaprasza córkę Chagala, Sarę – maniaczkę kąpiel, na wampirzy bal. Dziewczyna, w której zdążył się już zakochać Albert, ulega namowom wampira i w asyście jego poddanych wymyka się do zamku. Albertowi nie pozostaje już nic innego, jak tylko wyruszyć w ślad za ukochaną, nie bacząc na czyhające wokół niebezpieczeństwa. Kiedy obaj pogromcy wampirów docierają do siedziby von Krolocka, w zamku trwają już przygotowania do balu, którego główną atrakcją ma być Sara – smakowity kasek szykowany specjalnie dla krwiożerczych gości.

Pełna czarnego humoru i szybkich zwrotów akcji historia, dynamicznie i z wielkim rozmachem opowiedziana przez młodzież sędziszowskiego liceum, już od 13. marca b.r. przenosi widzów do mrocznego świata, w którym toczy się nieustanna walka dobra ze złem, a bohaterowie niestrudzenie usiłują przechrzcić mrok i odnaleźć świat, ocalając w ten sposób swe dusze. Ci, którzy mieli okazję obejrzeć spektakl, już wiedzą, czy ów wyczyn powiedzie się, natomiast wszystkich zaciekawionych zakończeniem tej opowieści zapraszamy w niedzielę 28. marca do MGOK w Sędziszowie Młp.

Sukces po trudach

Przychylne i pełne uznania dla młodzieży recenzje są najlepszym świadectwem na to, że warto poświęcić niedzielny wieczór na obejrzenie efektów półrocznej pracy licealistów. Dodać wypada, że pracy niezwykle mozolnej i naznaczonej wieloma trudami. Bo przecież trzeba przygotować odpowiednią scenografię, zadbać o rekwizyty i kostiumy, ułożyć choreografię... Uczniowie z zapalem przystąpili do poszczególnych prac, lecz oto pojawił się problem, który mógł przekreślić wszystkie dotychczasowe starania – nie mamy podkładów muzycznych. Z pomocą przyszedł uczniom Pan Marek Medygrał, miłośnik teatru i sponsor Licealnego Teatru Muzycznego, dzięki staraniom którego warszawska „ROMA” użyczyła nam własne podkłady. Niestety rozwiązanie jednego problemu nie oznacza końca kłopotów. Kolejny dotyczył strojów. Teatr, który do tej pory używał młodzieży kostiumów, zaniechał tych praktyk. I znów rodzi się pytanie: „W co ubierzemy aktorów?”. Tę kwestię rozwiązujemy sami, zaopatrując się w potrzebną garderobę w sklepach o słusznej nazwie i przerabiając ją w zależności od naszych potrzeb. W tym miejscu serdecznie dziękujemy Pani Annie Markiewicz za nieocenioną pomoc przy przeróbkach i szytciu kostiumów do spektaklu.

Kiedy już pokonaliśmy większość przeciwności losu, przystępujemy do powolnego sklepania poszczególnych scen. Nad przygotowaniami czuwa para nieustraszonych reżyserów – Agatka Szewczyk i Madzia Wiktor. Dodatkowo dziewczyny prezentują swe umiejętności na scenie – Agatka wciela się w postać pełnej temperamentu córki hrabiego von Krolocka, postaci wnoszącej do spektaklu sporo humoru i pikanterii, natomiast Madzia zagra żonę karczmarza, Rebekę. Obie dziewczyny fantastycznie radzą sobie z wszystkimi zadaniami i motywują trupę teatralną do energicznego działania. W postaci nieustraszonego pogromcy wampirów wcielają się Andrzej Drozd (znany już z ubiegłorocznej roli Raoula de Chagny w *Upiorze w operze*) oraz Piotr Batory. Andrzej odgrywa rolę młodzieńca o romantycznym usposobieniu, Alberta, zaś Piotruś prezentuje swój niebywały talent aktorski jako profesor Abronsius. Rolę Sary, ukochanej Alberta, powierzono Madzi Białoruskiej, która raz po raz zachwyca wszystkich niebywałym wokalem i naturalnością zachowania się na scenie. Von Krolocka gra jak zwykle niezawodny Dawid Szpara, karczmarz Chagal to Arkadiusz Niemiec, a rola służącej o imieniu Magda przypada w udziale Ani Wójcik (odtwórczyni głównej roli kobiecej w musicalu *Upiór w operze*). Nie można także zapomnieć o Madzi Mazur, demonicznej wampirzy, i Kukolu – kalekim popieczniku księcia wampirów.

Sukces spektaklu to nie tylko dzieło fantastycznych aktorów, ale też grupy chórzystów i tancerzy w osobach: Monika Bizon, Sylwia Oleś, Oliwia Łącała, Aleksandra Chmiel, Justyna Jusiewicz, Monika Koziół, Daria Stręk, Magdalena Porzuczek, Patrycja Polek, Katarzyna Placek, Magdalena Górka, Magdalena Ćwiczak, Sylwia Panek, Monika Wszolek, Jacek Żurad, Hubert Tralka i Mateusz Przysaś. Szczególne wyrazy uznania skierować należy w stronę Sylwii Oleś, Moniki Bizon i Oliwii Łącały, autorek układów choreograficznych do musicalu.

Oprawa widowiska, jak zwykle w pełni profesjonalna, to z kolei dzieło: Ani Wójcik i Madzi Mazur (kierownictwo muzyczne), Kornelii Bał i Mateusza Wójcika (scenografia), Marty Żegleń (charakteryzacja), uczennic Zespołu Szkół Zawodowych w Sędziszowie Młp. (stylizacja fryzur), Mateusza Skoczka (reżyseria muzyki), Mateusza Ziemby i Dawida Szpary (reżyseria światła), Wojciecha Kłóska (reżyseria dźwięku), a także obsługi technicznej w osobach: Bartłomieja Feret (kierownik), Mateusz Skoczek, Mateusz Ziemba, Michał Mazek, Adam Rusin, Arkadiusz Ziajor, Piotr Stasiewicz, Damian Strzałka, Wacław Ochał, Łukasz Piczak i Michał Siwiec.

Owacjom nie było końca

Praca tej wspaniałej grupy młodych ambitnych ludzi zaowocowała nietuzinkowym muzycznym widowiskiem, oklaskiwa-

nym podczas prapremiery (13.III b.r.) oraz premiery (14.III b.r.) spektaklu. W sobotniej prapremierze udział wzięli najbliżsi młodych aktorów, natomiast niedzielna premiera skupiła grono zaproszonych przez Licealny Teatr Muzyczny oraz Dyрекcję Liceum Ogólnokształcącego w Sędziszowie Małopolskim gości. Niedzielny spektakl zaszczylił swą obecnością: Poseł na Sejm RP – p. Kazimierz Moskal z małżonką, Starosta Powiatu Ropczycko-Sędziszowskiego – p. Józef Rojek z małżonką, Przewodniczący Rady Powiatu Ropczycko-Sędziszowskiego – p. Stanisław Wozowicz, Sekretarz Urzędu Miasta i Gminy w Sędziszowie Młp., Dowódca ZS „Strzelec” na Podkarpaciu – p. Marek Strączek z małżonką, Koordynator Sieci Szkół Promujących Zdrowie z Rejonu Dębicy – p. Anna Szczepanie, absolwent szkoły, Pułkownik WP – p. Leszek Posłuszny oraz liczne grono Dyrektorów Szkół Podstawowych, Gimnazjów i Szkół Ponadgimnazjalnych z terenu powiatu. Znamienite grono zaproszonych gości przyjęło spektakl trwającym kilka minut owacjami na stojąco. Wielkim komplementem dla młodzieży były także wyrazy uznania ze strony Pana Starosty. Niedzielna premiera zakończyła się szeregami zasłużonych pochwał i podziękowań, z których największe należą się oczywiście samej młodzieży, udowodniającej, że potrafi z siebie wydobyć wiele twórczej energii i umie pożytecznie ją wykorzystać.

Bez nich nie byłoby spektaklu

Sukces uczniowskiego przedsięwzięcia nie byłby możliwy, gdyby nie przychylność i pomoc wielu osób i instytucji, które wspierały młodych artystów. Podziękowania należą się współorganizatorowi musicalu – Miejsko-Gminnemu Ośrodkowi Kultury w Sędziszowie Małopolskim na czele z Panem Dyrektorem Kazimierzem Popielarzem oraz głównym patronom i sponsorem widowiska: Panu Senatorowi Zdzisławowi Pupie, Panu Kazimierzowi Moskalowi – Posłowi na Sejm RP, Starostwu Powiatu Ropczycko-Sędziszowskiego, Dyrekcji oraz Radzie Rodziców Liceum Ogólnokształcącego im. ks. Piotra Skargi w Sędziszowie Małopolskim, wspomnianemu już Panu Markowi Medygrałowi i wymienionej Annie Markiewicz, Pani Małgorzacie Rolek – właścicielce kwaciarni „Gardenia”, a także firmom „Żelazny” oraz „Wertipol”. Nieocenioną pomocą dla młodych artystów były warsztatowe zajęcia teatralne prowadzone przez Pana Jerzego Czosnykę, aktora, reżysera i nauczyciela w szkole muzycznej w Rzeszowie, któremu także serdecznie dziękujemy. Uczestnikami tego sukcesu są również Rodziny licealistów i wszyscy, którzy dobrze życzyli młodzieży.

Teraz pozostaje tylko czekać na kolejne wielkie show Licealnego Teatru Muzycznego, a – jak doskonale widać – nietuzinkowych pomysłów uczniom sędziszowskiego LO nie brakuje.

Ewelina Łagowska

Sadzimy Dęby Pamięci

czyli program KATYŃ... OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

We wtorek 20 kwietnia 2010 r. w Górze Ropczyckiej w parku „Buczyna” od godz. 10.00 do około 14.00 będzie miała miejsce uroczystość posadzenia czterech Dębów Pamięci. Rozpocznie się Mszą Św. w miejscowym kościele, a następnie po uroczystym przemarszu przeniesiemy się nad pierwszy staw Ścieżki przyrodniczo-historycznej Buczyzna. W razie niepogody część uroczystości odbędzie się w Zespole Szkół w Górze Ropczyckiej.

Będzie to nasz lokalny akcent obchodów 70. Rocznicy Zbrodni Katyńskiej. Rocznicy wymordowania przez NKWD na rozkaz Stalina około 25 tysięcy oficerów Wojska Polskiego, Policji, Straży Granicznej i Więzienniczej, elity intelektualnej narodu polskiego w Katyniu, Miednoje, Charkowie, Bykowni, być może w Kuropatach i innych miejscach. Z racji tej, że nie jesteśmy w stanie zidentyfikować wszystkich zabitych w ramach zbrodni katyńskiej sadzimy tyle dębów ile zidentyfikowano ofiar mordu. Organizatorzy¹ określili tę liczbę na 21.857. Jednak jest ona ciągle zmienna. Pojawiają się nowe ślady i nowe źródła. Odnaleziono masowe groby z 1940 roku w Bykowni na Ukrainie. Władze Rosji

obietują ujawnić tzw. Białoruską Listę Katyńską, czyli osoby być może spoczywające w Kuropatach. W programie „Katyń... ocalić od zapomnienia” obowiązuje zasada: jeden dąb- jedna osoba.

Zidentyfikowałem cztery osoby związane z naszą okolicą, a zamordowane w ramach zbrodni katyńskiej: ppłk. Mariana Surmana, por. Mieczysława Brodzińskiego, por. Stanisława Gielarowskiego, kpt. Alojzego Korpala. Niestety, nad czym ubolewam, nie udało się odnaleźć potwierdzenia miejsca śmierci kpt. Franciszka Kolbusza. To uniemożliwia posadzenie mu Dębu Pamięci w ramach tegorocznej akcji. Franciszek Kolbusz był najprawdopodobniej ofiarą zbrodni katyńskiej i być może ujawnienie nieznanego źródła pozwoli na pewną identyfikację miejsca jego śmierci. Pamiętajmy jednak o nich wszystkich pięciu.

Sylwetki oficerów zamordowanych w ramach zbrodni katyńskiej były już prezentowane na łamach prasy, (m.in. archiwalne materiały z Biuletynu Sędziszowskiego autorstwa Władysława Bartosza), lecz dla przypomnienia i uzupełnienia opracowałem krótkie biografie naszych bohaterów. Po-

stać Mieczysława Brodzińskiego jest prawie zupełnie zapomniana. W dotychczasowych publikacjach autorzy podawali, że zginął gdzieś na wschodzie. Na liście ukraińskiej znalazłem por. Mieczysława Brodzińskiego, jednak nie podawano miejsca i czasu urodzenia ofiary. Obecnie wiemy, że Mieczysław Broda z Góry Ropczyckiej, Mieczysław Brodziński prezydent Tarnowa i por. Mieczysław Brodziński zamordowany przez NKWD w ramach zbrodni katyńskiej to ta sama osoba. Zachęcam do przeczytania tych artykułów, zachęcam do śledzenia dalszych publikacji na ten temat.

Polecam również portal, poświęcony Bohaterom tej Zbrodni: katyn-pamietam.pl.

Z góry dziękuję za zaangażowanie w ten program wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczyniają się do upamiętnienia naszych bohaterów.

Koordynator programu
„Katyń... ocalić od zapomnienia”
w Zespole Szkół Zawodowych
im. prof. Karola Olszewskiego
w Sędziszowie Młp.
Jan Flisak



por. Mieczysław BRODZIŃSKI, urodził się 5 grudnia 1895 roku w Górze Ropczyckiej, zginął w 1940 roku, tzw. Ukraińska Lista Katyńska.

Mieczysław Ludwik Brodziński urodził się jako syn Jana Brody i Marii z domu Cukierskiej. Broda, to pierwotne brzmienie nazwiska przyszłego prezydenta Tarnowa. Mieczysław był absolwentem Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Dębicy.

Studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, który ukończył dopiero w 1921 roku, z tytułem doktora praw.

Od 1911 roku był członkiem Związku Walki Czynnej, który przygotowywał przyszłe kadry legionów. W Strzelcu ukończył szkołę podoficerską, by w sierpniu- wrześniu 1914 roku wstąpić ochotniczo do I Brygady Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego. W Legionach Polskich walczył do lipca 1917 roku; w grudniu 1914 był ranny w bitwie pod Łowczówkiem. W latach 1919- 1921 brał udział w wojnie polsko- bolszewickiej. Od 5 lutego 1921 roku w cywilu, w stopniu porucznika. Następnie pracował jako sędzia w sądach Ropczyc, Dębicy i Pilzna, a później w Sądzie grodzkim i od 1 stycznia 1934 roku w Sądzie Okręgowym w Tarnowie. W dniu 24 lipca 1933 roku ożenił się z Marią Matusińską.

Znakomicie strzelał, był królem kurkowym Tarnowskiego Bractwa Strzeleckiego w roku 1935 oraz prezesem tarnowskiego oddziału Związku Legionistów. 12 maja 1934 roku został wybrany na prezydenta Tarnowa. Miasto było zadłużone /na ok. 7 milionów zł/. Spłata rat i odsetek pochłaniała 25% dochodów miejskich. Nowy zarząd zaczął wprowadzać oszczędności od samego siebie. Zaczęto urzędowanie od wypowiedzenia pracy wszystkim urzędnikom magistrackim. Część z nich miała być przyjeta z powrotem na nowych, gorszych warunkach, część zwolniona. Robotnicy przedsiębiorstw miejskich ogłosili jednak strajk, domagając się wyższych zarobków. Ich nie zwalniano. Zaczęto porządkować też sprawy miejskich targowisk. Z budynku Magistratu usunięto stary, pamiętający jeszcze czasy galicyjskie, herb miasta /Leliwe/ i zastąpiono go nowym, artystycznie wykonanym, według projektu inż. Studnickiego. W lipcu 1934 roku miasto Tarnów i okolice nawiedziła olbrzymia powódź. Prywatną wojnę z prezydentem miasta Brodziń-

skim zaczął prowadzić, na łamach „Hasła”, redaktor naczelny tej gazety Jan Kulesza, gorący stronnik ongiś komisarza rządowego Adama Marszałkowicza. Zajmowano się w nim, m.in., kosztami wynajętego przez niego mieszkania, zarzucano, że kazał wybrukować ulicę, nomen omen /Kazimierza Brodzińskiego, a nie Wałową i wieloma innymi, drobnymi sprawami. Wywleczono mu też sprawę zmiany nazwiska Broda na Brodziński. Prezydent Brodziński odpłacił się redaktorowi Kuleszy pięknym za nadobne, wyrzucając jego gazetę z drukarni, odcinaniem światła w redakcji, niewpuszczaniem na posiedzenia Rady Miejskiej. Przeciwno prezydentowi Brodzińskiemu była opozycja (PPS i BUND). Trzeba przyznać, że mimo niełatwej pozycji politycznej w Radzie Miejskiej i totalnej krytyki prasy Magistrat, na czele z burmistrzem Brodzińskim, zarządzał sprawami miasta zupełnie nieźle. Budowano tanie mieszkania dla biednej ludności, kanalizowano i brukowano ulice /Mickiewicza, Focha (dziś Bema), Urszulańską, Krasińskiego, Mościckiego/.

Na cztery lata, począwszy od 1938 roku, opracowany został plan inwestycyjny, który m.in. przewidywał:

- całkowite skanalizowanie miasta, kosztem 2 mln 10 tys. zł,
- budowę sieci gazowej dla dzielnic najbardziej zaludnionych, o długości 16 tys. metrów, kosztem 270 tys. zł.,
- zamianę linii elektrycznej napowietrznej na podziemną, o długości 19 km, kosztem 0,5 mln zł,
- wybudowanie: baraków mieszkalnych, budynku mieszkalnego dwupiętrowego, szkoły 7- klasowej, hali targowej, łaźni publicznej, szaletów miejskich.

W roku 1938 prezydent Tarnowa Mieczysław Brodziński, decyzją Rady Miejskiej, w podzięce dla wielkoduszności księcia Romana Sanguski, który przekazał miastu zamek, wraz z okolicznymi gruntami, nadał księciu tytuł „Obywatela Honorowego Miasta Tarnowa”.

Nowe wybory do Rady Miejskiej odbyły się 5 marca 1939 roku. Wybranych zostało 16 radnych z PPS i 7 z Bundu. Była to większość w radzie. Po wygranych wyborach socjaliści zażądali ustąpienia prezydenta Brodzińskiego. Ten jednak, wybrany w 1934 r. na 10 lat, nie myślał ustępować. Tę funkcję pełnił do 6 września 1939 roku, kiedy to, wraz z niektórymi urzędnikami Zarządu Miasta Tarnowa, wyjechał na wschód, do Lwowa. Po zajęciu Lwowa, wszelki ślad po nim zaginął. Jak się po latach okazało, został aresztowany przez NKWD

i w 1940 roku zamordowany, w ramach zbrodni katyńskiej (tzw. Ukraińska Lista Katyńska).

Por. Mieczysław Brodziński za męstwo na polu walki został odznaczony, m.in., pięciokrotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem Niepodległości i Złotym Krzyżem Zasługi.



ppłk Marian SURMAN

„Indywidualność bardzo cenna dla wojska pod każdym względem. Nieprzeciętny umysł i charakter. Jest dużym autorytetem dla podwładnych. Wytłumaczył doświadczonego artylerzystę. Energiczny i pełen inicjatywy ...”

ppłk art. Stefan Woźniakowski, w 1936 roku, o Marianie Surmanie

Marian Surman urodził się 12 września 1896 roku, w rodzinie sędziszowskiego chłopca Szczepana i matki Magdaleny. Ukończył Szkołę Powszechną w Sędziszowie Młp. i kontynuował edukację w Gimnazjum Św. Anny w Krakowie. W latach 1913-1914 studiował nauki polityczne na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

We wrześniu 1914 roku ochotniczo wstąpił do Legionów Polskich. Marian Surman walczył na froncie w składzie 4 baterii 2 pp Legionów. Był słuchaczem Szkoły Podchorążych Artylerii Legionów Polskich. W lipcu 1917 roku po kryzysie przysięgowym, zostaje wcielony do armii austriackiej i wysłany na front włoski, gdzie walczy w składzie 48 pułku Artylerii Lekkiej (dowodzonego przez ppłk art. K. Dzierżanowskiego). W 1918 r. Marian ukończył austriacką Szkołę Oficerów Rezerwy w Ołomuńcu.

W listopadzie 1918 roku Marian Surman rozpoczął służbę w Wojsku Polskim. Wrócił do Sędziszowa Młp. i tutaj zorganizował kompanię ochotników do obrony Kresów Wschodnich.

Początkiem grudnia 1918r. chorąży Surman dowodził plutonem ochotników z naszych okolic. W międzyczasie, gen. Tadeusz Rozwadowski awansował go na podporucznika. W styczniu 1919 roku kompania sędziszowska zostaje włączona w skład 5 pp. Legionów, dowodzonego przez ppłk. Michała Karaszewicza – Tokarzewskiego. Kiedy Lwów jest w miarę bezpieczny, ppor. Marian Surman został przeniesiony do 3 Pułku Artylerii Polowej, w składzie którego walczył na froncie polsko-bolszewickim.

Sowiecka niewola (pierwsza)

W lipcu 1920 roku ppor. Marian Surman dostał się, pod Puchowiczami, do sowieckiej niewoli. Udało mu się doczekać końca wojny i wrócić do służby w Wojsku Polskim. Służył w 4 Pułku Artylerii Polowej, stacjonującym w Inowrocławiu. W 1924 roku Surman awansował na stopień kapitana.

Od 1925 roku kpt. Marian Surman dowodził baterią, a następnie dywizjonem w 5 Pułku Artylerii Ciężkiej w Krakowie. Na przełomie 1928/29 roku ukończył, przerwane w 1914 roku, studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. W dniu 26 czerwca 1930 roku otrzymał dyplom magistra praw.

Marian rozpoczął w 1931 roku służbę w Centrum Wyszczolenia Artylerii w Toruniu, awansując 1 stycznia 1931 roku na stopień majora. Wykladał tam do połowy 1935 roku, gdyż na mocy rozkazu Ministra Spraw Wojskowych, został przeniesiony do 22 Pułku Artylerii Lekkiej do Przemyśla na dowódcę dywizjonu, a następnie objął stanowisko zastępcy dowódcy 22 PAL (22 Dywizji Piechoty Górskiej) w Przemyślu.

W nocy z 1/2 września 1939 roku cała 22 Dywizja Piechoty Górskiej, po przybyciu z rejonu Przemyśla, zajęła stanowiska w rejonie Olkusza, na linii Klucze – Bolesław. 22 DPG była częścią Armii Kraków i stanowiła odwód naczelnego wodza. Poszczególne jego dywizjony zostały przydzielone do pułków 22 Dywizji Piechoty: I – 6 Pułku Strzelców Podhalańskich, II – 5 Pułku Strzelców Podhalańskich, III – 2 Pułku Strzelców Podhalańskich. Następnie w nocy 4 września rozpoczął się odwrót przez Wolbrom, Działoszyce, Skalbierz nad rzekę Nidę. Wraz z 22 PAL ppłk art. Marian Surman walczył m.in. w rejonie Sopnicy (Stopnicy), Buska i Staszowa. Walczył w ramach rozproszonych sił dywizji i po 17. września znajdował się na terenach, zajmowanych przez Armię Czerwoną. Marian Surman został zagarnięty przez Sowietów i dostał się drugi raz w życiu do ich niewoli.

Ppłk. Marian Surman był więziony w obozie w Starobielsku. Kawaler Orderu Virtuti Militarii V klasy był niezłomny i do końca jest wierny Polsce, Bogu i honorowi polskiego oficera.

Wiosną 1940 roku ppłk Marian Surman został zamordowany przez NKWD w Charkowie. Jego doczesne zwłoki spoczywają w grobach zbiorowych w miejscowości Piatichatki pod Charkowem.

Groby te, w kolejnych latach, służyły wypoczywającym pracownikom NKWD jako szamba.

Marian Surman został odznaczony za wzorową, długoletnią służbę wojskową, w tym za waleczność w czasie dwóch wojen, m.in. Krzyżem Virtuti Militarii V klasy, 2-krotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem Niepodległości i Złotym Krzyżem Zasługi, medalem „Za wojnę 1918-1921”. Jego nazwisko widnieje w „Księdze Chwały” powiatu dębickiego.



por. rez. sap.

Stanisław GIELAROWSKI

urodził się 31 lipca 1904 roku w Zwierniku, w powiecie Pilzno, jako jedyny syn Adama i Anieli z Chorzępów, w rodzinie włościańskiej, ale nie wolnej od oświatowych ambicji. Ukończył szkołę ludową w Pilźnie (?), Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Dębicy, a następnie Szkołę Podchorążych Rezerwy Saperów w Modlinie. Został awansowany do stopnia podporucznika rezerwy saperów. Podjął studia na Politechnice Lwowskiej. Początkowo była to matematyka, na Wydziale Ogólnym, lecz wkrótce zmienił specjalność na maszynoznawstwo, na Wydziale Mechanicznym. Niestety, kryzys gospodarczy uszczuplił dochody rodziny i Stanisław Gielarowski musiał przerwać dalszą edukację. Podjął pracę na stanowisku inspektora powiatowego Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Dębicy. Mieszkał w Ostrowie, gdzie z ochotą oddawał się swej kolejnej pasji – prowadził sad, hodował pszczoły, uprawiał winogrona i rzadkie odmiany warzyw. Mieszkał tam razem ze swoimi ukochanymi: żoną Marią z Kasprzyków i córeczką Danusią. Serdeczny dla ludzi, pracowity, był w stanie zapewnić rodzinie wysoki poziom życia. Można domniemywać, że ppor. Stanisław Gielarowski współpracował z kontrwywiadem Rzeczypospolitej. W 1939 roku ppor. Stanisław Gielarowski był dowódcą 4. plutonu 2. kompanii, wchodzącej w skład 1. batalionu mostów kolejowych w Krakowie (dowodzonego przez kapitana Morozą). 28 sierpnia ta kompania o kryptonimie na czas wojny O.C. Jadwiga – wyruszyła pociągami z Krakowa do Lwowa, skąd skierowana została do Brześcia nad Bugiem. Tam naprawiała uszkodzony dworzec. 12 września 2. kompania saperów przez Sarny, Unieście, Zdobudów, została wysłana do Baranowicz. Tam, 17 września, o godzinie 9,15 rano, podczas wyładowywania się z eszelonu porucznik Gielarowski (w trakcie wojny Gielarowski otrzymał awans na porucznika), wraz z kolegami z kompanii, został wzięty do niewoli przez żołnierzy Kriwoszeina z IV Dywizji Czujkowa (współtworzącego Front Białoruski). Oficerowie polscy nie bronili się, ze względu na otrzymany rozkaz: „nie bronić się, nie strzelać, to sojusznicy”.

Por. Stanisław Gielarowski został osadzony w obozie NKWD w Kozielsku. W drugim okresie niewoli sowieci, prawdopodobnie, stosowali wobec por. Stanisława Gielarowskiego obostrzone metody. Dowódcą tego może to, że do rodziny dotarł tylko jeden jedyny list. Był datowany na 22 listopada 1939 roku. Ta zapisana kartka z zeszytu zawiera wszystko, czym kierował i kieruje się w życiu i co dla niego było i jest najważniejsze. Troskliwy ojciec i mąż pytał o dziecko, o żonę, czy żona pracuje (czyli czy mają z czego żyć). Pytał o rodzinę własną, o rodzinę ze strony żony. Wyrażał troskę o ukochany ogród. Z listu dowiadujemy się o tym, że więzień Gielarowski myślał o innych – przekazał informacje o życiu znajomego.

Drugiego kwietnia (lista obozowa) 1940 roku por. Stanisław Gielarowski został wywieziony z Kozielska do Katynia. Tam, w lasach smoleńskich, czekali na niego: świeżo wykopany dół i kaci, funkcjonariusze NKWD.

W 1943 roku jego zwłoki zostały odkopane w czasie tzw. pierwszej ekshumacji. W czerwcu 1943 roku informacje o por. Stanisławie Gielarowskim podała prasa polskojęzyczna (tzw. gadzinówka).



kpt. Franciszek KOLBUSZ

urodził się 11 lipca 1895 roku w Zagorzycach. Wiadomo, że jesienią 1939 roku został aresztowany przez NKWD i najprawdopodobniej zamordowany. Czas i miejsce zbrodni nie są do tychczas znane, być może był to Ostaszków, a grób jest w Miednoje.

Franciszek Kolbusz ukończył szkołę powszechną w Zagorzycach i kontynuował naukę w Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Dębicy.

(ciąg dalszy na str. 14)

Sadzimy Dęby Pamięci...

(ciąg dalszy ze str. 13)

Jako gimnazjalista, Franciszek Kolbusz działał aktywnie w Związku Strzeleckim. Ukończył szkołę podoficerską. W 1914 roku uzyskał maturę i zaraz w sierpniu tegoż roku wstąpił ochotniczo w szeregi I Brygady Legionów Polskich, pod dowództwem Józefa Piłsudskiego. Walczył w składzie 1 pp Legionów, był kilkakrotnie ranny, m.in. w bitwie pod Jastkowem w 1915 roku i pod Kukłami, w 1916 roku.

Po tzw. kryzysie przysięgowym w 1917 roku, Franciszek Kolbusz został wcielony do armii austriackiej i wysłany na front włoski.

Od listopada 1918 roku Franciszek Kolbusz był oficerem Wojska Polskiego. Rozbrajał austriacki garnizon wojskowy w Dębicy, a następnie, wraz z utworzonym batalionem ropczyckim, uczestniczył w odsieczy Przemyśla i Lwowa. Walczył w wojnie polsko – bolszewickiej. Dowodził kompanią strzelecką 5 pp Legionów Józefa Piłsudskiego. W kwietniu 1919 roku, na Wileńszczyźnie, został ciężko ranny. Brał udział w III powstaniu śląskim.

Franciszek Kolbusz, w 1920 roku został awansowany do stopnia kapitana i został dowódcą 30 pp Strzelców Kaniowskich w Warszawie, gdzie pełnił służbę do końca 1922 roku. Ze względu na trwałe inwalidztwo wojskowe, został przeniesiony do rezerwy.

Kpt. Franciszek Kolbusz, po demobilizacji, osiadł w Lucynku na Lubelszczyźnie, gdzie prowadził własne gospodarstwo, później migrował do Bieżna na Pomorzu. Wreszcie w latach 30-tych, wraz z żoną Ludwiką z Błociszewskich, osiadł w gospodarstwie rolnym w Kontach (Podlasie, pisownia z tamtych czasów- JF), które jego żona dziedziczyła po rodzicach. Po kilku latach gospodarstwo zostało wydzierżawione i rodzina Kolbuszów przeniosła się do Brześcia nad Bugiem.

W 1935 roku kpt. Franciszek Kolbusz został wybrany Posłem na Sejm RP IV kadencji, w okręgu Pińsk, a następnie, trzy lata później, uzyskał reelekcję w okręgu Brześć nad Bugiem. W 1938 roku został wybrany prezydentem Brześcia nad Bugiem, którym był aż do agresji sowieckiej na Polskę w 1939 roku.

Ostatni prezydent Brześcia, Franciszek Kolbusz, końcem września 1939 roku został aresztowany przez NKWD. Osadzony najprawdopodobniej w obozie jenieckim w Ostaszowie, był pozbawiony możliwości wszelkiej korespondencji z rodziną. Najprawdopodobniej wiosną 1940 roku z Ostaszowa zostaje przewieziony do gmachu NKWD w Kalininie (Twer) i tam zamordowany. Zwłoki, być może, zostały przewiezione do Miednoje i tam zakopane.

Kpt. rez. Franciszek Kolbusz, za zasługi bojowe, otrzymał m.in. Krzyż Virtuti Militari V Klasy, 2- krotnie Krzyż Walecznych, Krzyż Niepodległości, Order Polonia Restituta V Klasy.

Pomimo, że w okolicy Sędziszowa Młp. jest kilka rodzin Kolbuszów, to linia Franciszka Kolbusza zniknęła z naszego terenu. Żona, Ludwika z Błociszewskich, już w 1940 roku przeniosła się z Brześcia do majątku w Kątach. Owdowiała, umarła w 1944 roku. Jedną z córek Franciszka – Izabela, zmarła w 1974 roku, a Krystyna- obecnie Tatarowska- najprawdopodobniej zamieszkuje w Warszawie.

Krystyna Tatarowska, z domu Kolbusz, ufundowała symboliczny pomnik na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie (kwatery 246/2/19) ku czci swego Ojca oraz członków rodziny por. rez. kaw. Lucjana Błociszewskiego (1906- 1940) i kpt. br. panc. Brunona Będzińskiego (1899- 1940), zamordowanych w Katyniu przez NKWD.

kpt. Alojzy KORPAL

„Korpala Alojzy, kpt., pismo z 1927 ks. oszcz. PKO na nazwisko Stankiewicz Henryk, karta szcz., leg, list, różaniec”.

Notka z pisma 1943 roku o kpt. Alojzym Korpale

Kapitan Alojzy Korpala, urodził się drugiego lutego 1900 roku w Koninku (pow. węgrowski), pochodził z rodziny chłopskiej. We wrześniu 1939 roku był oficerem zawodowym Wojska Polskiego. Ten absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Węgrowcu, wraz z innymi ośmioma kolegami z tej szkoły, został aresztowany przez radzieckie NKWD. Niewiele wiemy o jego szlaku bojowym. Wiadomo, że był człowiekiem bardzo religijnym, gdyż do śmierci nie rozstał się z różańcem.

Żona, Genowefa Korpala, z synem Dariuszem, zostali wysiedleni przez Niemców z Wielkopolski i schronienie znaleźli w Sędziszowie Młp. Kontakt z Alojzym urwał się w 1940 roku.

Więści o kapitanie Alojzym Korpale do Sędziszowa Młp. dociera dopiero w 1943 roku. Pani Genowefa Korpala- żona kpt. Alojzego Korpala, przeczytała informacje o mężu w prasie polskojęzycznej, tzw. gadzinówce. Jej mąż znalazł się na liście zidentyfikowanych ofiar mordu katyńskiego. Żona nosiła po nim żałobę. W trudnych chwilach pomagała Korpalam m.in. przyjaciółka- pani Gawecka. Po wojnie Korpalowscy wyjechali z Sędziszowa Młp.

Ma syna, co na czołg włożył

Darek Korpala jest typowym, bardzo żywym chłopcem. W czasie frontu to on nawet na czołg wchodzi- mówi pani Jasińska. Po wojnie przyjeżdża do Sędziszowa, chce zobaczyć miejsce swego trudnego, ale zawsze dzieciństwa. Jeśli żyje, to ma jakieś 65 lat.

Oprac. Jan Flisak

¹ <http://www.katyn-pamietam.pl/>

Najlepsi z najlepszych

Rozstrzygnięte zostały już tegoroczne konkursy interdyscyplinarne i przedmiotowe, organizowane przez Podkarpackie Kuratorium Oświaty w Rzeszowie. Wyłoniły one najlepszych uczniów w naszym województwie. Cieszy fakt, że jak co roku wśród laureatów i finalistów znalazła się grupa uczniów z naszej gminy.

Oprócz satysfakcji ze znalezienia się w elitarnym gronie, laureaci konkursów interdyscyplinarnych zostaną zwolnieni z obowiązku pisania sprawdzianu w klasie VI i automatycznie uzyskają najwyższy wynik, natomiast laureaci konkursów przedmiotowych zostaną zwolnieni z odpowiedniej części egzaminu gimnazjalnego – także z najwyższym wynikiem.

Obok prezentujemy wykaz uczniów laureatów i finalistów konkursów:

(b)

Imię i nazwisko	Szkoła	Konkurs	status
Aleksandra Bochnak	Szkoła Podstawowa nr 3 w Sędziszowie Młp.	humanistyczny	finalista
Gabriela Urban	Szkoła Podstawowa nr 3 w Sędziszowie Młp.	humanistyczny	finalista
Radosław Waśko	Szkoła Podstawowa nr 2 w Sędziszowie Młp.	matematyczno-przyrodniczy	laureat
Aleksandra Bochnak	Szkoła Podstawowa nr 3 w Sędziszowie Młp.	humanistyczny	laureat
Klaudia Bednarz	Szkoła Podstawowa nr 2 w Sędziszowie Młp.	matematyczno-przyrodniczy	finalista
Łukasz Oleś	Szkoła Podstawowa nr 2 w Sędziszowie Młp.	język angielski	laureat
Radosław Waśko	Szkoła Podstawowa nr 2 w Sędziszowie Młp.	język angielski	finalista
Karolina Treła	Szkoła Podstawowa nr 3 w Sędziszowie Młp.	Ogólnopolski Konkurs „Łosy żołnierza i dzieje oręża polskiego” (o uprawnieniach konkursu przedmiotowego)	laureat
Patrycja Małska	Szkoła Podstawowa nr 3 w Sędziszowie Młp.	Ogólnopolski Konkurs „Łosy żołnierza i dzieje oręża polskiego” (o uprawnieniach konkursu przedmiotowego)	finalista
Vanessa Fick	Gimnazjum w Sędziszowie Młp.	język niemiecki	laureat
Michał Kłis	Gimnazjum w Sędziszowie Młp.	fizyka	laureat
Szymon Jędrzejczyk	Gimnazjum w Sędziszowie Młp.	fizyka	finalista

Łukasz Ciepliński

W poniedziałek 1 marca 2010 roku w 59 rocznicę bohaterskiej śmierci ppłk. Łukasza Cieplińskiego ps. „Pług” odbyły się doniosłe uroczystości ku czci samego męczennika i całego IV Zarządu Wolność i Niezawisłość.

Obchody rozpoczęto Mszą Św. koncelebrowaną pod przewodnictwem ks. biskupa ordynariusza Diecezji Rzeszowskiej Kazimierza Górnego. Jego eminencja też wygłosił piękne i mądre kazanie. Kolejna część uroczystości rozegrała się w Urzędzie Marszałkowskim w Rzeszowie, gdzie nastąpiło odsłonięcie i poświęcenie tablicy ku czci ppłk. Łukasza Cieplińskiego. Tym samym zrealizowana została uchwała Sejmiku Podkarpackiego o sporządzeniu tejże tablicy i nadaniu imienia ppłk. Łukasza Cieplińskiego sali audiowizualnej w Urzędzie Marszałkowskim. Przedstawiciele duchowieństwa, Senatu i Sejmu RP, pracownicy administracji samorządowej, samorządowcy i młodzież szkolna uczcili wszystkich żołnierzy ZWZ-AK- WiN. Byli oni reprezentowani przez rodziny pomordowanych, delegacje żyjących żołnierzy zorganizowanych w organizacjach kombatanckich Rzeszowa i Krakowa.

Na uroczystości byli m.in. Senator RP Zdzisław Pupa i Bogdan Kmiec-Przewodniczący Rady Miejskiej w Sędziszowie Młp., pracownik Urzędu Marszałkowskiego w Rzeszowie.



Warto zauważyć, że ppłk Łukasz Ciepliński „patrzy” z tablicy w miejsce Rzeszowa, gdzie mieszkała jego żona Jadwiga z synem Andrzejem. Na tablicy widoczne jest też sześć krzyży, które oświetlone zachodzącym słońcem same błyszczą. Tych krzyży jest sześć – tyle ilu członków IV Zarządu WiN razem z ppor. Łukaszem Cieplińskim zostało przez polskich komunistów zabitych 1 marca 1951 roku w więzieniu mokotowskim.

O ppłk. Łukasz Cieplińskim w Sędziszowie Młp.

W środę 3 marca w Zespole Szkół Zawodowych im. prof. Karola Olszewskiego w Sędziszowie Młp. odbyła się uroczystość ku czci ppłk. Łukasza Cieplińskiego. Młodzież szkoły zaprezentowała klasom trzecim Gimnazjum im. KK Baczyńskiego w Sędziszowie Młp. prezentację multimedialną o „Pogromcy czołgów” uzupełnianą wkładem Jana Flisaka – członka Stowarzyszenia Komitet Spo-

łeczny Budowy Pomnika ppłk. Cieplińskiego w Rzeszowie, program artystyczny (Koło Recytatorsko-Teatralne pod kier. w-ce dyr. Bernadety Fryszak i wystawę prac plastycznych na temat Łukasza Cieplińskiego i jego życia. Prace te powstały w ramach szkolnego konkursu. Goście otrzymali również materiały o ppłk. Łukasz Cieplińskim wydrukowane kosztem SKS Budowy Pomnika

ppłk. Łukasza Cieplińskiego w Rzeszowie i kalendarze IPN w Rzeszowie.

Szerzej o uroczystości również w prasie powiatowej i TV Sędziszów Młp.

Wykorzystując okazję pragniemy Tobie Czytelniku przybliżyć postać bohatera Podkarpacia, przez wielu uważanego za świętego człowieka.



Podpułkownik Łukasz Ciepliński „Pług”, „Ostrowski”, „Ludwik”, „Apk”, „Grzmot”, „Bogdan” urodził się 26 XI 1913 r. w Kwilczu, pow. Międzychód w Wielkopolsce. Wychowywany w rodzinie katolickiej, autentycznie żyjącej sprawami wiary młody Łukasz poświęcił się sprawom obrony Ojczyzny. W 1929 r. wstąpił do Korpusu Kadetów w Rawiczu, a następnie, po jej ukończeniu i zdaniu matury w 1934 r. kontynuował kształcenie wojskowe w Szkole Podchorążych Piechoty w Komorowie. W 1935 roku ówczesny Prezydent RP Ignacy Mościcki gratulował ppor. Łukaszowi Cieplińskiemu świeżo otrzymanego patentu oficerskiego. Następnie od 1936 roku ppor. Łukasz Ciepliński służył w 62. pp w Bydgoszczy.

Wojna

Ppor. Łukasz Ciepliński uczestniczył w kampanii wrześniowej 1939 r. jako dowódca kompanii przeciwpancernej w 62 Pułku Piechoty. Walczył w bitwie nad Bzurą i w Puszczy Kampinoskiej, przebił się do oblężonej Warszawy. W walkach pod Witkowicami z działka przeciwpancernego zniszczył 6 niemieckich czołgów, za co okrzyknięto go mianem Pogromcy Czołgów. Za ten wyczyn został przez gen. Tadeusza Kutrzebę osobiście odznaczony Orderem Virtuti Militari V klasy. Po przebiecui się do Warszawy Ciepliński walczył w jej obronie, po kapitulacji stolicy 28 września 1939 roku uniknął niewoli i przeszedł na Węgry do Budapesztu. Tam ukończył kurs działalności w warunkach konspiracyjnych.

Droga na Podkarpacie

Po przeszkoleniu na Węgrzech Łukasz Ciepliński wyruszył na ziemię polskie. Niestety ukraińscy policjanci aresztowali go na gra-

(ciąg dalszy na str. 16)

Łukasz Ciepliński

(ciąg dalszy ze str. 15)

nicy i przekazali Niemcom. Ciepliński został osadzony w więzieniu w Sanoku, z którego udało mu się jednak uciec. W maju 1940 roku dotarł do Rzeszowa. Tam natychmiast związał się z konspiracją Polskiego Państwa Podziemnego. Był komendantem Podokręgu Rzeszowskiego Organizacji Orła Białego, a po scaleniu organizacji w ramach Związku Walki Zbrojnej objął funkcję komendanta Obwodu ZWZ Rzeszów. Od kwietnia 1941 r. do lutego 1945 roku kapitan, a następnie major Łukasz Ciepliński był komendantem Inspektoratu Rejonowego ZWZ-AK Rzeszów (Inspektoratu Rejonowego Podokręgu Rzeszów Armii Krajowej). Dowodzony przez niego rzeszowski Inspektorat ZWZ-AK uważany był przez przełożonych za jeden z najlepszych w kraju.

Najlepszy w kraju Inspektorat

Sukcesem podkomendnych Cieplińskiego było zdobycie na początku 1941 r. w Dębicy niemieckich map wojskowych z planami ataku na ZSRR i przekazanie ich aliantom oraz przesłanie na Zachód. Ogromną wagę miało zebranie części pocisków i dokumentów o niemieckich doświadczeniach z rakietami V-1, V-2 prowadzonymi w Bliźnie koło Pustkowa. Swoje znaczenie miało wykrycie tajnej kwatery Hitlera w Stępinie niedaleko Strzyżowa. Łukasz Ciepliński brał udział w akcjach bojowych na obszarze powiatów Rzeszów, Dębica, Kolbuszowa. Struktury wywiadu i kontrwywiadu umożliwiły zlikwidowanie około 300 konfidentów Gestapo i kolaborantów, do najgłośniejszych należała akcja „Kośba”. Pod dowództwem Łukasza Cieplińskiego zostały opracowane plany i założenia akcji „Burza” w Inspektoracie Rzeszowskim. Jego oddziały zorganizowane w 39 Pułk Piechoty Strzelców Lwowskich AK 2 sierpnia uczestniczyły w wyzwaniu Rzeszowa.

Dруга konspiracja

W połowie sierpnia 1944 roku major Łukasz Ciepliński wobec nakazu radzieckiego komendanta wojskowego o złożeniu broni przez AK zdecydował o zejściu w konspirację. Wydał rozkaz o bojocie mobilizacji w ramach tzw. ludowego Wojska Polskiego. Strona radziecka kontynuowała aresztowania polskich patriotów, żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego. Jednym z miejsc, gdzie ich więziono był Zamek Rzeszowski. W nocy z 7 na 8 października 1944 r. Łukasz Ciepliński wraz z grupą podkomendnych podjął nieudaną próbę odbicia 400 więzionych na zamku przez NKWD. W styczniu 1945 roku został przeniesiony do Sztabu Okręgu Krakowskiego AK. Po rozkazie gen. Leopolda Okulickiego z 19 stycznia 1945 roku o rozwiązaniu Armii Krajowej Łukasz Ciepliński uczestniczył w współorganizowaniu organizacji NIE (Niepodległość). Po 1 marca 1945 r. Ciepliński pełnił istotne funkcje w Delegaturze Sił Zbrojnych, a następnie w Zrzeszeniu „Wolność i Niezawisłość”. Od września 1945 roku był prezesem Okręgu Krakowskiego WiN (Wolności i Niezawisłości), a w grudniu tegoż roku już komendantem Obszaru Południowego WiN.

Życie prywatne

Łukasz Ciepliński realizował się jako mąż i ojciec. Jego wybranką serca była rzeszowianka Jadwiga. W 1947 roku urodził się, jak sam ojciec określił wymodlony Andrzej Ciepliński. Państwo Cieplińscy mieszkają w Krakowie, a następnie w Zabrze. O żarliwości uczuć rodzinnych najdobitniej mówią słowa samego Łukasza przemyczone w grypsach z celi śmierci:

„Myślałem, że czas mnie oddali, że zapomnę o Was, nie będę myślał. Tymczasem z każdym dniem jesteście mi bliżsi. Andrzejka widzę kroczącego po stole, przez Ciebie podtrzymywanego, widzę go na rozprawie i na zdjęciu. Modłę się za Was i do Was. Wyidealizowałem[em] Was, aż za bardzo. Ale Wisiu dobrocią zasłużyłaś na to.”¹

Na czele Polski podziemnej

Po aresztowaniu przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego II i III Zarządów Głównych WiN-u, Ciepliński stanął w styczniu

1947 r. na czele czwartego, ostatniego ZG WiN (piąty zarząd był prowokacją aparatu bezpieczeństwa). Główne komórki Zrzeszenia oparł na swoich sprawdzonych współpracownikach z Rzeszowszczyzny, którymi byli: Adam Lazarowicz, Mieczysław Kawalec, Ludwik Kubik, Józef Rzepka, Franciszek Błażej, Józef Maciołek (z Gnojnic- JF), Józef Batory, Karol Chmiel (z Zagorzyc- JF). W ocenie historyków działalność IV ZG WiN stanowiła najbardziej heroiczny okres w historii tej organizacji. Rozwijano działalność wywiadowczą i propagandową, utworzono ekspozytury zagraniczne w Londynie, Paryżu, Berlinie, Monachium i Rzymie ...

Polska Golgota

Na przełomie listopada i grudnia 1947 r. UB aresztowało prawie wszystkich członków kierownictwa WiN, samego mjr. Łukasza Cieplińskiego 28 listopada. Początkowo uległ oficerom UB i za cenę ujawnienia kontaktów organizacyjnych i swoich współpracowników w swoim mniemaniu uzyskał ogłoszenie „cichej amnestii” dla swoich podkomendnych. Dla ratowania 2,5 tysiąca aresztowanych podkomendnych i amnestionowania ich początkowo zgodził się na udział w „grze wywiadowczej” z wywiadami państw zachodnich, gdy jednak zorientował, że MBP nie dotrzyma umowy wycofał się z niej, co oznaczało śmierć dla niego samego.

W niektórych okresach 3 letniego śledztwa Ciepliński był torturowany tak okrutnie, że na przesłuchanie wnoszono go na kocu. W następstwie bicia ogłuchł na jedno ucho. Śledstwo nadzorowane było bezpośrednio przez NKWD. W relacji samego IV Prezesa WiN tak wyglądały rozprawy:

„W czasie śledztwa leżałem skatowany w kałuży własnej krwi. Mój stan psychiczny był w tych warunkach taki, że nie mogłem sobie zdawać sprawy z tego, co pisał oficer śledczy”²

Wyrok w imieniu...

14 X 1950 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie skazał ppłk. Łukasza Cieplińskiego „na pięciokrotną karę śmierci, na 30 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek całego mienia”. Sąd wyższej instancji 16 XII 1950 r. utrzymał wyrok w mocy, zaś prezydent Bierut decyzją z 20 II 1951 r. nie skorzystał z prawa łaski. Wyrok na ppłk. Łukaszu Cieplińskim i jego towarzyszach z IV ZG WiN wykonano 1 III 1951 r. w piwnicy pomieszczeń gospodarskich więzienia na Mokotowie przy ul. Rakowieckiej w Warszawie strzałem w tył głowy (na sposób katyński) około godziny 20.10. Miejsce jego pochówku do dziś pozostaje nieznane. Naoczni świadkowie wspominają, że w czasie wyprowadzania go z celi śmierci wszyscy współwięźniowie wstali oddając mu honory. On sam połknął w czasie marszu do owej piwnicy medalik Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Co nam zostało

Po Łukaszu Cieplińskim pozostała niewielka ilość pamiątek. Do najbardziej wzruszających należą 32 grypsy – listy do rodziny pisane na bibułkach chemicznym ołówkiem, zaszyte w szwach chusteczki sporządzonej z więziennego prześcieradła, które zostały wyniesione z więzienia przez Ludwika Kubika. Przez okres rządów komunistycznych w Polsce był bohaterem zapomnianym, „żołnierzem wyklętym”, o którym mówić zakazano. W III Rzeczypospolitej wyrok z 1951 roku został unieważniony, a tym samym sąd stwierdził, że 1 marca 1951 roku dokonano mordu sądowego. Jak dotąd nikt ze sprawców tej zbrodni nie został pociągnięty do odpowiedzialności.

3 maja 2007 r. Prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył pośmiertnie ppłk. Łukasza Cieplińskiego najwyższym polskim odznaczeniem – Orderem Orła Białego.

Jan Flisak



¹ Fragment grypsu z więzienia na Mokotowie pisany w Boże Narodzenie 1950 roku.

² Słowa wypowiedziane podczas rozprawy sądowej w październiku 1950 roku.

Świadczenia z pomocy społecznej

realizowane w 2009r. przez Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Sędziszowie Młp.

Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Sędziszowie Młp. zgodnie z art. 7 ustawy o pomocy społecznej z dnia 12 marca 2004r., udzielał pomocy społecznej osobom i rodzinom w szczególności z powodu:

- 1) ubóstwa;
- 2) sieroctwa;
- 3) bezdomności;
- 4) bezrobocia;
- 5) niepełnosprawności;
- 6) długotrwałej lub ciężkiej choroby;
- 7) przemocy w rodzinie;
- 7a) potrzeby ochrony ofiar handlu ludźmi;
- 8) potrzeby ochrony macierzyństwa lub wielodzietności;
- 9) bezradności w sprawach opiekuńczo-wychowawczych i prowadzenia gospodarstwa domowego, zwłaszcza w rodzinach niepełnych lub wielodzietnych;
- 10) braku umiejętności w przystosowaniu do życia młodzieży opuszczającej całodobowe placówki opiekuńczo-wychowawcze;
- 11) trudności w integracji cudzoziemców, którzy uzyskali w Rzeczypospolitej Polskiej status uchodźcy lub ochronę uzupełniającą;
- 12) trudności w przystosowaniu do życia po zwolnieniu z zakładu karnego;
- 13) alkoholizmu lub narkomanii;
- 14) zdarzenia losowego i sytuacji kryzysowej;
- 15) klęski żywiołowej lub ekologicznej.

Prawo do świadczeń przysługuje osobom i rodzinom, których posiadane dochody nie przekraczają kryteriów dochodowych w oparciu o ustawę o pomocy społecznej, tj. dla osoby samotnie gospodarującej jest to dochód nie przekraczający kwoty 477 zł, natomiast dla osoby w rodzinie – kwoty 351 zł, przy jednoczesnym wystąpieniu co najmniej jednej z w/w okoliczności. Kwotowe kryterium dochodowe nie uległo waloryzacji od 1 października 2006 roku.

Zgodnie z ustawą o pomocy społecznej przyjmuje się, że dochód z 1 ha przeliczeniowego wynosi miesięcznie 207 zł.

W 2009 roku MGOPS w Sędziszowie Młp. objął pomocą społeczną bez względu na rodzaj, formę i źródło finansowania 1052 osób tj. 509 rodzin, w tym 418 rodzin na wsi.

Spośród rodzin objętych pomocą w 2009 roku głównym powodem było: ubóstwo (367 rodzin/1607 osób), bezrobocie (322 rodziny/1463 osób), oraz długotrwała lub ciężka choroba (259 rodzin/1147 osób).

Na zadania zlecone Ośrodek Pomocy otrzymał środki finansowe w wysokości 214 280 zł., w ramach tego wypłacił następujące świadczenia:

- 160 048 zł. – zasiłki stałe dla 40 osób
- 12 432 zł. – składki na ubezpieczenie zdrowotne za osoby pobierające niektóre świadczenia z pomocy społecznej dla 31 osób
- 41 800 zł. – specjalistyczne usługi opiekuńcze dla 5 osób

Na realizację zadań własnych gminy z budżetu gminy wydatkowano środki w wysokości 1 092 505 zł., oraz w wysokości 426 766 zł. dotacja na dofinansowanie zadań własnych w ramach tych zadań wypłacono i zrealizowano następujące świadczenia:

- 371 582,75 zł. – zasiłki celowe i pomoc w naturze (na opał, żywność, odzież, obuwie) dla 358 osób
- 164 457,30 zł. – usługi opiekuńcze dla 15 osób
- 221 766,08 zł. – zasiłki okresowe dla 165 osób
- 187 438 zł. – odpłatność za pobyt w Domu Pomocy Społecznej dla 14 osób.

W ramach realizacji Rządowego Programu „Pomoc państwa w zakresie dożywiania” tut. Ośrodek wydatkował łączną kwotę 334 699 zł. z tego 129 699 zł. budżet gminy, 205 000 zł. dofinansowanie zadania własnego: - 147 731 zł. – pokrycie kosztów dożywiania w stołówkach szkolnych dla 611 dzieci - 186 968 zł. – zasiłek celowy na zakup posiłku dla 213 osób.

MGOPS oprócz realizowanej pomocy w formie świadczeń pieniężnych, udziela również wsparcia w formie świadczeń niepieniężnych. Priorytetem jest tu praca socjalna prowadzona przez pracowników socjalnych na rzecz poprawy funkcjonowania osób i rodzin w ich środowisku społecznym. W 2009 roku w tutejszym Ośrodku Pomocy Społecznej praca socjalna świadczona była dla 118 rodzin (439 osób)

Praca socjalna to wsparcie w przewidywaniu trudnej sytuacji życiowej, doprowadzenie w miarę możliwości do ich życiowego usamodzielnienia i umożliwienia im życia w warunkach odpowiadających godności człowieka, w szczególności:

- zapewnienie pomocy rodzinom dotknię-

tym skutkami patologii społecznej, w tym przemocą w rodzinie, rozładowywanie konfliktów rodzinnych,

- reprezentowanie interesów Klientów i ich rodzin w różnych instytucjach,
- pomoc przy sprawach alimentacyjnych, sprawach o przyznanie renty, emerytury oraz innych świadczeń,
- poradnictwo indywidualne,

Ważne jest podkreślenie tego, że praca socjalna świadczona jest osobom i rodzinom bez względu na posiadany dochód.

Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Sędziszowie Młp. realizował również wypłatę świadczeń rodzinnych i funduszu alimentacyjnego w 2009 roku na kwotę: 7 884 715 zł., z czego:

- 5 190 746 zł. – zasiłki rodzinne wraz z dodatkami dla 2006 rodzin,
 - 1 360 476 zł. – zasiłki pielęgnacyjne dla 775 osób,
 - 427 373 zł. – świadczenia pielęgnacyjne dla 93 osób,
 - 273 000 zł. – jednorazowa zapomoga z tytułu urodzenia dziecka dla 273 osób.
 - 334 157 zł. – fundusz alimentacyjny dla 78 osób
 - 58 253 zł. – składki na ubezpieczenie społeczne za osoby pobierające świadczenia pielęgnacyjne dla 50 osób.
- W związku z pobieraniem świadczenia pielęgnacyjnego opłacono składkę dla 16 osób w kwocie 5 199 zł.

Od 1 maja 2004 roku kryterium dochodowe uprawniające do pobierania świadczeń rodzinnych nie uległo zmianie i wynosi 504 zł na osobę w rodzinie, w przypadku gdy w rodzinie jest niepełnosprawne dziecko to dochód ten wynosi 583 zł.

Spotkanie z okazji Dnia Kobiet w Zagorzycach Górnych

W dniu setnej rocznicy ustanowienia Świąta Kobiet, czyli 8 marca, w wielu miejscowościach mniejszych i większych, organizowano okolicznościowe spotkania. Tuli-pany, życzenia, pyszne jedzenie, specjalny program artystyczny i miła atmosfera, czekały w Domu Strażaka w Zagorzycach Górnych na zaproszone panie. Spotkanie zorganizowało Koło Gospodyń Wiejskich dla swoich członkiń oraz osób z nim współpracujących. Życzenia i jednocześnie podziękowania za twórczą współpracę i pomoc złożyła paniom przewodnicząca Koła Anna Przydział.

Zabawne wiersze, piosenki i dowcipy związane tematycznie z Dniem Kobiet przedstawili uczniowie z kl. VI miejscowej Szkoły Podstawowej. Była to miła niespodzianka dla wszystkich. Za wspaniały występ



zostali nagrodzeni brawami oraz upominkami od sołtysa Zagorzyc Górnych pani Barbary Traciak. Takie spotkania, to wspaniała okazja do integracji oraz oderwania się na ten jeden wyjątkowy wieczór od domowych obowiązków.

B.T.

Pierwszy dzień wiosny w Kawęczynie

Rytuały związane z pożegnaniem zimy i powitaniem wiosny sięgają czasów pradawnych, mają wyraźnie pogański rodowód. Sprzed wieków pochodzi więc zanikający dziś zwyczaj topienia Marzanny i chodzenia z gaikiem-maikiem w poszukiwaniu wiosny.

Już w XIX wieku zmieniał się on stopniowo w wyborną zabawę i nabrał wyraźnie rytmicznego charakteru. W ostatnich czasach topienie Marzanny przeniesione zostało z czwartego tygodnia Wielkiego Postu na dzień 21 marca. W początkach chrześcijaństwa Marzanna czyli Śmiercicha uznawana była za symbol wszelkich nieszczęść, a zwłaszcza chorób, które należało usunąć poza obręb ludzkich siedzib.

W ostatnich latach w szkołach w dniu 21 III utrwalił się zwyczaj obchodzenia „Pierwszego dnia Wiosny”. Uczniowie chętnie opuszczają wtedy szkolne mury. W trosce o ich bezpieczeństwo nauczyciele starają się zorganizować ciekawe zajęcia.

Zdarza się, że uczniowie „topią” w nurtach rzek własne szkolne troski i „złe” oceny, spisawszy je uprzednio na karteczkach.

Ulubionym zajęciem w tym dniu są przedstawienia kostiumowe, przemarsze przebrańców, konkursy na najciekawsze wiosenne przebranie i różne ciekawe zabawy.

Również w Szkole Podstawowej w Kawęczynie

pedagodzy od lat wychodzą naprzeciw oczekiwaniom swoich podopiecznych. W tym roku autorka tej informacji przez wiele dni przygotowywała z grupą uczniów klasy III interesujący spektakl zaprezentowany wyłącznie w języku angielskim. Miał on walory rozrywkowe i edukacyjne. Ciekawe, barwne kostiumy oraz absorbujące teksty z sugestywnym gestem scenicznym budziły zachwyt obserwatorów i wiele ich nauczyły. W treści występu uwzględniono propozycje różnych form rozrywki. Przykładem jest znudzony Król, któremu na więcej przyjemności przysporzyły proste gry dziecięce. Występ był dla wszystkich świetną zabawą, z której wynieśli wiele korzyści. Młodzi aktorzy mieli możliwość wykazania się inwencją oraz przedsiębiorczością, zwłaszcza przy projektowaniu strojów i inscenizacji.



W tym dniu, oprócz przedstawienia, uczniów czekały również inne atrakcje. Samorząd Uczniowski zorganizował konkurs na najciekawsze wiosenne przebranie. 22 marca na korytarzu szkolnym można też było zobaczyć wiele interesujących kostiumów, wiosenne kwiaty, zwierzęta.

Wydaje się, iż mniej istotny był wygląd i prezentacja. Liczyła się umiejętność rozbawienia widzów i to, by wszyscy świetnie się bawili, by choć w tym jednym dniu zapomnieli, że w szkole jedynie można się uczyć.

Tekst i zdjęcie
Magdalena Czapka-Król

„Trzynastego w Szczepieszynie...”

Zanim dokończę opowieść, przytoczę podsluchaną przypadkiem rozmowę:

- Chodźmy na węgry

- Nic z tego, KPiSC!

- Nie kpię, tylko poważnie mówię!

- A ja najpoważniej odpowiadam, wybieram się na KONKURS PIĘKNEGO I SPRAWNEGO CZYTANIA!

Tak, to były poważne, ale też sympatyczne zawody. Wiadomo przecież, że czytanie oprócz pisania i mówienia powinno być „wizytówką” każdego Polaka. Ale do rzeczy.

Rywalizacja miała miejsce w Szkole Podstawowej Nr 2 im. Władysława Węglowskiego w Sędziszowie Młp., 3 marca 2010 r. Do zawodów zgłosili się uczniowie szkół z: Będziemysła, Czarnej, Góry Ropczyckiej, Szkodnej, Wolicy Piaskowej, Zagorzyc Górnych oraz nr 3 i nr 2 z Sędziszowa Młp.

Pierwsza część konkursu dostarczyła uczestnikom i ich opiekunom humoru, refleksji i zadumy. „Koszmarne Karolek” prześladował wszystkich swoimi wyczynami! W drugiej pojawiły się prawdziwe emocje, ośmielałam się stwierdzić – istic sportowa rywalizacja, gdyż zawodnicy zmagali się nie tylko z czytaniem, ale i z czasem. Występy uczniów obserwowała Komisja w składzie:

mgr A. Świerad z Gimnazjum w Czarnej Sędz. – przewodnicząca, mgr R. Szostecka z Gimnazjum w Sędziszowie Młp. i mgr E.

Czapka ze Szkoły Podstawowej w Olchowej.

Panie polonistki po burzliwej naradzie ogłosiły werdykt.

Nagrody otrzymali: **A. Gnacek** (Szkoła Podstawowa nr 3 w Sędziszowie Młp.) – I miejsce; **I. Olech** (Szkoła Podstawowa w Szkodnej) – II miejsce; **M. Patro** (Szkoła Podstawowa w Wolicy Piaskowej) – III miejsce; **A. Pszeniczna** (Szkoła Podstawowa w Czarnej Sędz.) – IV miejsce,

M. Mielniczek (Szkoła Podstawowa nr 2 w Sędziszowie Młp.) – V miejsce.

Miłym akcentem dla pozostałych okazały się dyplomy i okolicznościowe pamiątki, za które należą się podziękowania Firmie „Mazak”. A kiedy już wszyscy pojedli i popili, udali się w dobrych humorach do domu, no i może jeszcze kiedyś zechcą kolejno raz sprawdzić swoje umiejętności zna-

komitego czytania?

Na zakończenie dalszy ciąg opowieści:

Trzynastego, w Szczepieszynie chrząszcz się zaczął tarzać w trzcinie. Wszczęli wrzask szczepieszynianie:

- Coż ma znaczyć to tarzanie?! Wezwać trzeba by lekarza, zamiast brzmieć, ten chrząszcz się tarza! Wszak Szczepieszyn z tego słynie, że w nim zawsze chrząszcz BRZMI w trzcinie!

A chrząszcz odrzekł niezmiessany:

- Przyszedł wreszcie czas na zmiany! Drzewiej chrząszcze w trzcinie brzmiały, teraz będą się tarzały.

Szanowny Czytelniku – ile czasu zajęło Ci przeczytanie tego tekstu? Oczywiście bezbłędne? Wiadomość z ostatniej chwili (FAKT!): Dzięki znaczącej dotacji pieniężnej z Unii Europejskiej chrząszcz ze Szczepieszyna doczeka się metalowego pomnika. **A.P.**





KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Koła Gospodyń Wiejskich z wizytą edukacyjną w przedszkolach naszej Gminy w ramach Projektu PO KL

W marca 2010r. w Publicznym Przedszkolu Nr 2 im. Janusza Korczaka w Śędziszowie Młp. odbyły się wspólne zajęcia edukacyjne z Członkiniami Koła Gospodyń Wiejskich z Zagorzyc Dolnych, natomiast w PP Nr 1, PP w Wolicy Piaskowej i PP w Górze Ropczyckiej z Członkiniami Koła Gospodyń Wiejskich z Wolicy Piaskowej.

Zajęcia realizowane były w ramach cyklu „Spotkania z ciekawymi ludźmi” projektu unijnego pt. „W każdej małej głowie kryje się wielka wyobraźnia”, realizowanego w przedszkolach naszej Gminy w latach 2009 – 2011. Podczas dwóch półtoragodzinnych spotkań Panie przybliżyły przedszkolakom bogate tradycje i zwyczaje Świąt Wielkanocnych.

W PP Nr 2 zajęcia poświęcone były tradycji wykonywania palm wielkanocnych. Dzieci nauczyły się wykonywać wiosenne kwiatki z bibudy i krepiny, które zostały wykorzystane do zdobienia tych właśnie palm. Te zajęcia pozwoliły dzieciom nie tylko rozwinąć się manualnie ale również pobudziły twórcze pomysły na to jak można udekorować wielkanocną palmę. Wykonane wspólnie z paniami palmy każde dziecko mogło zabrać do domu i poświęcić w Niedzielę Palmową.

W pozostałych przedszkolach tj. Nr 1w Śędziszowie Młp., w Wolicy Piaskowej i Górze Ropczyckiej dzieci poznały różne techniki i sposoby ozdabiania jajek wielkanocnych i dekorowania koszyczków na święconkę. Spośród przedstawionych materiałów największe zainteresowanie wzbudziły:



Przedszkole nr 1 w Śędziszowie Młp.

kolorowy piasek, piórka, rafia, szał oraz kolorowe kwiatuszki z tkaniny. To po nie właśnie najczęściej sięgały dzieci na prowadzonych zajęciach. Mali artyści z radością wykonywali swoje prace. Wykazali się dużą pomysłowością i inwencją twórczą. Każda pisanka stanie się ozdobą wielkanocnego koszyczka, pięknie udekorowanego kolorowymi wstążeczkami i kwiatuskami przez każdego przedszkolaka.

Po Świątach Panie z w/w Kół Gospodyń Wiejskich zagospodarują w przedszkolach jeszcze raz, aby pokazać przedszkolakom jak dawniej robiono masło.

Zajęcia finansowane są przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

II



Przedszkole nr 2 w Śędziszowie Młp.



Przedszkole w Wolicy Piaskowej



Przedszkole w Górze Ropczyckiej

NOWY ZAWÓD - NOWA PRACA

Na rynku pojawiła się bardzo atrakcyjna oferta bezpłatnych szkoleń dla osób bezrobotnych. Centrum Rozwoju Społeczno - Ekonomicznego pragnąc przeciwdziałać marginalizacji społecznej oraz pomóc osobom zagrożonym wykluczeniem społecznym do wejścia lub powrotu na rynek pracy, rozpoczęło realizację projektów: „DROGA DO PRACY” oraz „CNC – program rozwoju kwalifikacji zawodowych osób bezrobotnych”. Projekty są współfinansowane ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Celem projektów jest zwiększenie poziomu aktywności zawodowej oraz zdolności do zatrudnienia osób bezrobotnych z wykształceniem zawodowym lub średnim zamieszkałych na terenie jednego z powiatów: rzeszowskiego i Miasta Rzeszów, łańcuckiego, dębickiego oraz ropczycko - sędziszowskiego. W ramach projektów (w okresie od stycznia 2010 r. do czerwca 2011 r.) organizowane są bezpłatne szkolenia:

- dla osób bezrobotnych, które ukończyły 45 rok życia z zakresu obsługi maszyn do robót ziemnych III klasy, w tym:
 - operator koparko – ładowarek, wszystkie typy
 - operator koparek jednoznaczyniowych do 0,8m³
 - operator ładowarek jednoznaczyniowych do 2,5m³.
 Każdy uczestnik ma możliwość zdobycia uprawnień Instytutu Mechanizacji Budownictwa i Górnictwa Skalnego do wykonywania zawodu operatora maszyn do robót ziemnych.
- dla osób bezrobotnych do 34 roku życia z zakresu obsługi obrabiarek sterowanych numerycznie CNC.

nych numerycznie CNC. Głównym atutem szkoleń w ramach obu projektów jest szansa na zdobycie zawodów najbardziej pożądanych przez podkarpackich pracodawców, m.in. Doliny Lotniczej.

W ostatnim czasie zdarza się, że firmy budowlane nie przyjmują nowych zleceń z powodu braków wykwalifikowanej kadry. Z tego względu istnieje bardzo wysoki popyt na wykwalifikowanych pracowników – na Podkarpaciu aż 20,2% ofert pracy pochodzi z przedsiębiorstw z branży budowlanej, w tym grupa zidentyfikowana jako „operatorzy maszyn i urządzeń” zajmuje jedno z najwyższych miejsc.

Wiele znaczących inwestycji w infrastrukturze drogowej jest wspierane ze środków UE, co oznacza, że są one niezagrożone i odporne na obecny kryzys gospodarczy. Dodatkowo boom budowlany oraz migracja zarobkowa powodują, że sektor budowlany cierpi na ciągły niedobór pracowników. Co drugi pracodawca w Polsce deklaruje, że jego trudności z obsadzeniem stanowisk spowodowane są brakiem kandydatów o odpowiednich kwalifikacjach. Operator koparki czy ładowarki jest tym samym

jednym z najbardziej pożądanych zawodów.

Pomimo wysokiego poziomu bezrobocia wśród młodych ludzi, na regionalnym rynku pracy można zauważyć niedobór specjalistów w zakresie obsługi obrabiarek sterowanych numerycznie. Dane zawarte w Analizie Zawodów Nadwyżkowych i Deficytowych na Podkarpaciu wskazują, że profesja operatora maszyn zajmuje stosunkowo wysokie miejsce wśród zawodów deficytowych. Ponadto, z Analizy Ofert Pracy Dla Województwa Podkarpackiego wynika, iż w sektorze „przetwórstwo przemysłowe” oferty dla operatorów maszyn stanowią 9% ogółu ofert.

Obecnie obrabiarki CNC wypierają z rynku pracy tradycyjne tokarki, frezarki, wiertarki, strugarki, wytaczarki i szlifierki, zwłaszcza w zakresie branży innowacyjnej i wysokich technologii. Z uwagi na wzrastające zastosowanie obrabiarek CNC w przemyśle, istnieje pilna potrzeba kształcenia personelu technicznego i inżynierskiego w kierunku przygotowywania programów sterujących do obróbki części o wymaganym kształcie i dokładności. Według powyższych opracowań operatorzy obrabiarek sterowanych numerycznie są jednymi z najbardziej poszukiwanych specjalistów na rynku pracy.

Centrum Rozwoju Społeczno-Ekonomicznego w Sielcu serdecznie zaprasza osoby bezrobotne chcące podnieść swoje kwalifikacje zawodowe w zakresie obsługi maszyn do robót ziemnych III klasy, a także obsługi obrabiarek CNC do skorzystania z bezpłatnych szkoleń.


KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI


CRSE


UNIA EUROPEJSKA
FUNDUSZE SPOŁECZNE

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

**CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZNO-EKONOMICZNEGO W SIELCU
ZAPRASZA NA**

BEZPŁATNE SZKOLENIE

OPERATOR MASZYN DO ROBÓT ZIEMNYCH

**koparko-ładowarki, wszystkie typy III klasy
koparki jednoznaczyniowe III klasy do 0,8m³
ładowarki jednoznaczyniowe III klasy do 2,5m³**

Dodatkowo oferujemy wsparcie w skutecznym poszukiwaniu pracy.

Nie zastanawiaj się, jeśli jesteś:

- osobą bezrobotną powyżej 45 roku życia
- z wykształceniem zawodowym lub średnim
- zamieszkałą na terenie jednego z powiatów: dębickiego, ropczycko-sędziszowskiego, łańcuckiego, rzeszowskiego i miasta Rzeszów.

Motywacji i energii do nauki nie zabraknie Ci, gdyż zapewniamy:

- wykwalifikowaną kadrę i materiały szkoleniowe
- nowoczesny sprzęt i sale wykładowe
- zwrot kosztów dojazdu na szkolenia
- pokrycie kosztów opieki nad dziećmi i seniorami
- pełne wyżywienie (obiad i przerwy kawowe)**
- egzamin państwowy
- ubezpieczenie NNW i badania lekarskie.

Szczegółowe informacje: www.drogadopracy.org.pl,
tel. 17/ 222 02 52,
e-mail: drogadopracy@crse.org.pl lub zgłoś się do biura projektu
39-120 Sędziszów Młp., Sielec 1A w godzinach od 8:00 do 16:00.

Kurs realizowany w ramach projektu „DROGA DO PRACY”


KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI


CRSE


UNIA EUROPEJSKA
FUNDUSZE SPOŁECZNE

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

**CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZNO-EKONOMICZNEGO W SIELCU
ZAPRASZA NA**

BEZPŁATNE SZKOLENIE

OBŚŁUGA OBRABIAREK STEROWANYCH NUMERYCZNIE – CNC

Zgłoś się, jeśli jesteś:

- osobą bezrobotną
- do 34 roku życia
- z wykształceniem zawodowym lub średnim
- zamieszkałą na terenie jednego z powiatów: dębickiego, ropczycko-sędziszowskiego, łańcuckiego, rzeszowskiego i miasta Rzeszów

Zapewniamy:

- wykwalifikowaną kadrę
- materiały szkoleniowe
- nowoczesne hale ćwiczeniowe i sale wykładowe
- zwrot kosztów dojazdu na szkolenia
- pokrycie kosztów opieki nad dziećmi i seniorami
- pełne wyżywienie (obiad i przerwy kawowe)**
- ubezpieczenie na czas szkolenia zawodowego

Dokumenty zgłoszeniowe dostępne są na stronie internetowej
www.kursyncnc.org.pl lub w biurze projektu.
Centrum Rozwoju Społeczno-Ekonomicznego, 39-120 Sędziszów Młp., Sielec 1A

Szczegółowe informacje na temat szkolenia pod numerem telefonu
17/222 02 51 lub e-mail: cnc@crse.org.pl

Szkolenie realizowane w ramach projektu „CNC – program rozwoju kwalifikacji zawodowych osób bezrobotnych”

Siatkarki Extrans Patrii Sędziszów Młp. nadal w II lidze!

Siatkarki Extrans Patrii Sędziszów Młp., w pierwszym starcie na zapleczu I ligi, obrobiły status II-ligowca, zajmując w rozgrywkach grupy IV ósme miejsce, wyprzedzając Maraton Krzeszowice i MOSiR Jasło. To sukces sędziszowskiego zespołu, sponsorów i działaczy, kibiców i sympatyków, w który, po jedenastu pierwszych, przegranych meczach, wierzyli już tylko nieliczni. Zaciskali zęby, mocno przepytani na tę okoliczność: kiedy w końcu wygrają, jak długo jeszcze itp.? Jednak Ci, którzy z zespołem byli na dobre i zle, doczekali się w końcu gromkiego: **wreszcie!** A stało się to dopiero w dwunastym, drugoligowym meczu, wygranym z MOSiR-em Jasło. Kto wówczas wierzył, że po rundzie zasadniczej, nasze siatkarki nie będą na ostatnim miejscu w tabeli?

TABELA po 18. kolejkach

1	AZS Skawa UE Kraków	18	47	52:14
2	Wisła AGH Kraków	18	41	46:22
3	Karpaty Krosno	18	39	44:23
4	Anser Siarka Tarnobrzeg	18	36	43:31
5	Dalín Myslenice	18	33	39:27
6	Tomasovia Tomaszów Lubelski	18	22	30:37
7	Pogoń Proszowice	18	22	31:43
8	Extrans Patria Sędziszów Młp.	18	12	21:45
9	Maraton Krzeszowice	18	10	19:48
10	UKS MOSiR Jasło	18	8	15:50

A one, w 21. ligowych występach, w sumie odniosły siedem wygranych: aż cztery z Maratonem Krzeszowice (jedną w rundzie zasadniczej i trzy w play-offach), po jednej z MOSiR-em Jasło, Dalinem Myslenice i z Tomasovią Tomaszów Lubelski (na wyjeździe). Która z nich była najważniejsza? Wszystkie! Zwycięstwo 3-0 z MOSiR-em Jasło, bo pierwsze w II lidze, po jedenastu porażkach z rzędu, pozwoliło uwierzyć we własne siły i umiejętności; 3-2 w Krzeszowicach – pierwsza wygrana na wyjeździe; świetne 3-0 z doświadczonym Dalinem Myslenice, któremu właśnie trzech punktów zabrakło, aby się zakwalifikować do bezpośredniej walki o I ligę; niespodziewane 3-1 w Tomaszowie Lubelskim, kończące serię czterech wygranych z rzędu, i wreszcie trzy, bezapelacyjne zwycięstwa z Maratonem Krzeszowice, kończące batalię o utrzymanie się w drugiej lidze i powodujące, że w sezonie 2010/2011 po raz drugi, na parkietach II ligi, ujrzymy siatkarki Extrans Patrii Sędziszów Młp. Pewnie w nieco zmienionym składzie, walczące, mamy nadzieję, o wyższe lokaty w tabeli niż w tym sezonie, przysparzające wiele radości kibicom i sympatykom sędziszowskiej siatkówki.

Zaczęło się od tego, że jednak zagralyśmy w II lidze i to nawet bez baraży, bo wycofał się zespół z Lubka. Decyzja PZPS o dokooptowaniu nas do IV grupy II ligi bardzo by nas ucieszyła półtora miesiąca wcześniej, ale w czasie, kiedy nadeszła, nie było nam do śmiechu, bo nie było się już kim wzmocnić i zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że

Zarząd, wraz z trenerem, wkraczają na „pole minowe” – wspomina prezes Extrans Patrii **Wiesław Kozieł**.

Dzięki Bogu, byliśmy już po rozmowach z właścicielami sędziszowskiej firmy „Extrans” i wiedzieliśmy, że przynajmniej mamy stabilne fundamenty ekonomiczne na najbliższy sezon.

Zdecydowanie gorzej było na linii wzmocnień. Po odejściu Katarzyny Kutyły do Jasła, lukę po niej miała uzupełnić Renia Matejek. Przy problemach na rozegraniu w sytuacji, gdzie po kontuzji nie mogła sobie poradzić Małgorzata Młodek, Renia od samego początku miała problemy z atakiem. Z początku byliśmy przekonani, że to się z czasem zmieni, niestety, pogłębiło się to tak bardzo, że w trzech najważniejszych meczach sezonu Renia straciła miejsce w pierwszej szóstce, na rzecz o głowę niższej i niegrającej u nas wcześniej na pozycji atakującej, Pauliny Pyrc.

Apogeuem kłopotów nastąpiło przed pierwszym meczem z Wisłą Kraków, kiedy dwie środkowe odmówiły gry. Tym samym, drużyna pozostała bez dwóch podstawowych środkowych, ponieważ Zarząd nie mógł spełnić ich oczekiwań. W tej sytuacji rozpoczęły się gorączkowe poszukiwania środkowych. Szczęśliwie dla nas, z usług Małgorzaty Hajduk, na samym początku sezonu, zrezygnowały Karpaty Krosno. Zakontraktowanie tej zawodniczki było pierwszym „strzałem w dziesiątkę”. Niestety, wyraźne problemy z rozgrywanymi sprawiły, że zespół przegrał 11 spotkań pod rząd.

To w drugiej części sezonu wykrystalizował się skład, który uwierzył w swoje możliwości i pod wodzą trenera Bogdana Dudka oraz doświadczonej rozgrywającej Moniki Bartnickiej, zaczął wygrywać mecze i utrzymał II ligę dla Sędziszowa Młp. Trzon tego zespołu stanowiły: Monika Bartnicka, Żaneta Baran, Joanna Chmura, Małgorzata Hajduk, Irena Matejek, Katarzyna Chmiel, Małgorzata Wrona (libero). Na zmiany wchodziły: Paulina Pyrc, Małgorzata Ruszel, Małgorzata Młodek, Anna Broszkiewicz i Patrycja Zielińska.

Pozyskanie Moniki Bartnickiej odmieniło „Extrans Patrię” i, w dwunastej kolejce, po raz pierwszy cieszyliśmy się ze zwycięstwa naszej drużyny – kontynuuje prezes Wiesław Kozieł. Według mnie, kluczowymi zwycięstwami były wygrane z Dalinem Myslenice u siebie i z Tomasovią na wyjeździe. Te niespodzianki sprawiły, że po sezonie zasadniczym zajęliśmy ósme miejsce i przystępowaliśmy do play-off, jako dwukrotni gospodarze. Jak było to ważne, przekonaliśmy się niebawem, ponieważ zespół wykorzystał okazję i wygrał oba spotkania. Jak się okazało, trzeci mecz był formalnością. Dziewczyny podeszły do meczu w Krzeszowicach bardzo profesjonalnie i już 27 lutego 2010 roku cieszyliśmy się z pozostania w drugiej lidze.

Dziś, kiedy opadły emocje, już na spokojnie można powiedzieć, że „Extrans Patria” wykonała kawałek świetnej roboty. Wystartowaliśmy w najmocniejszej, IV grupie II ligi kobiet i pomimo różnych trudności, pozostaliśmy w niej na kolejny sezon. Jak wielkie to osiągnięcie może świadczyć fakt, że zespoły z Elbląga i Opola, które dotarły do II ligi razem z nami, w przyszłym tygodniu będą to-

czyć ostateczne boje o utrzymanie, a zespół z Jasła, właśnie dziś, z II ligą definitywnie się pożegnał.

Wraz z siatkarzami Błkitnymi Ropczycze, jesteśmy najwyżej sklasyfikowanym Klubem w grach zespołowych w powiecie ropczycko-sędziszowskim – cieszy się prezes Kozieł. Nie muszę chyba dodawać, że Klub bierze udział w rozgrywkach od dwóch lat – dodaje.

Zmiany kadrowe

Po meczach fazy play-off z Maratonem Krzeszowice, Zarząd Klubu nie przedłużył umów z pięcioma zawodniczkami. Z drużyny odeszły: Irena Matejek (do Siarki Tarnobrzeg?), Katarzyna Chmiel, Małgorzata Ruszel, Anna Broszkiewicz i Patrycja Zielińska (do Olimpu Czudec).

W kręgu zainteresowań Extrans Patrii są siatkarki, które reprezentują się sędziszowskiej publiczności już w najbliższym, II Turnieju o Puchar Burmistrza Sędziszowa Młp. Kazimierza Kielba i Senatora RP Zdzisława Pupy, który zostanie rozegrany w sobotę, 27 marca 2010 roku. Są nimi:

Roksana Zonik, środkowa MOSiR-u Mysłowice, **Anna Myjak**, środkowa Muszynianki Muszyna, **Edyta Wojdyła**, przyjmująca Muszynianki Muszyna, **Aleksandra Guzikiewicz**, libero MKS-u Kluczbork, medalistka mistrzostw Polski w kategorii młodzieżek i kadetek (na Turniej o Puchar Burmistrza i Senatora ma przyjechać na 99 procent) oraz **Zuzanna Kaczkowska**, przyjmująca Gaudii Trzebnica, zespołu, który wygrał rywalizację w II grupie II ligi i walczy o I ligę (dlatego Kaczkowska nie zagra jeszcze w turnieju).

Dlaczego Zarząd Extrans Patrii chce przemeblować skład? Aby zbudować zespół, który będzie w stanie uplasować się w środku tabeli. Takie oczekiwania zostaną postawione i zawodniczkom, i trenerowi. Niedoceniani i z góry skazani przez wielu na porażkę zespół Extrans Patrii jednak obronił II ligę. Zespół trenera Bogdana Dudka, sezon 2009/10 zakończył trzy tygodnie temu, ale w klubie już myśli się o kolejnych rozgrywkach. Aby w przyszłym sezonie walczyć o wyższe cele, w drużynie niezbędne są zmiany. W przyszłym sezonie chcielibyśmy wzmocnić zespół kilkoma solidnymi zawodniczkami i powalczyć o miejsce w pierwszej szóstce.

Prezes Kozieł uważa, że sukces Patrii to niewątpliwie zasługa całego Zarządu, sponsorów i władz Sędziszowa Małopolskiego. Wszystkim sponsorom, na czele z firmą „Extrans” i władzom naszego miasta i gminy, z burmistrzem Kazimierzem Kielbem na czele, składa serdeczne podziękowania za wsparcie, współpracę i życzliwość.

Osobne podziękowania należą się moim współpracownikom. Zarząd w tym kształcie personalnym jest największym moim sukcesem. Jeśli mógłbym ich podsumować jednym słowem, to jest to słowo – PROFESJONALIŚCI – kończy swą wypowiedź prezes Kozieł.

Mariusz Kazior

Wiosną piłkarze Lechii-Extrans będą rywalizować o awans do wyższych klas rozgrywkowych

Przygotowania do rozgrywek rundy wiosennej 2010 roku piłkarze Lechii-Extrans rozpoczęli w I dekadzie stycznia. Zajęcia z piłkarzami drużyny seniorów prowadzi trener Roman Gruszecki, z którym współpracuje Dariusz Kaznecki. Natomiast szkolenie grup młodzieżowych prowadzą trenerzy: Marek Kanach, Paweł Idzik i Leszek Marć.

Zajęcia początkowo odbywały się w hali sportowej sędziszowskiego liceum oraz w hali gimnazjum, a następnie w miarę na ile pozwalała na to aura, treningi odbywały się na wolnym powietrzu na własnym obiekcie.

W pierwszym tygodniu ferii zimowych piłkarze I drużyny uczestniczyli w zgrupowaniu dochodzeniowym.

Pomimo niekorzystnych warunków atmosferycznych przygotowania do sezonu w zasadzie przebiegały planowo. W okresie przygotowawczym I drużyna rozegrała 9 gier kontrolnych, których celem było właściwe ustawienie i zgranie zespołu.

A oto wyniki sparingów:

WYGRANE:

z Hermanem Hermanowa	3:1
ze Świltczanką Świltza	2:0 i 6:1
z Kolbuszowianką	2:0
z Błękitnymi Ropczyce	4:2
z Czarnovią Czarna	2:0 (wyjazd)
z Rzemieślnikiem Pilzno	1:0

REMIS:

z Koroną Rzeszów	0:0
------------------	-----

PRZEGRANA:

z Iglopołem Dębica	4:2 (wyjazd)
--------------------	--------------

Nie doszły do skutku sparingi z ŁKS Łańcut i z Czarnymi Jasło z uwagi na złe warunki pogodowe.

Jak wynika z powyższych wyników drużyna w okresie przygotowań do sezonu osiągnęła dobre rezultaty – aplikując rywalom 22 bramki, a tracąc 8, co świadczy o poprawie skuteczności zawodników.

Drużyna Lechici przed zbliżającą się rundą wiosenną została wzmocniona czterema zawodnikami:

- **Łukasz Ciskał** z Pogorza Wielkopole – obrońca
- **Dariusz Frankiewicz** z II-ligowego Kolejarza Stróże – pomocnik (wychowanek Lechii)
- **Łukasz Rumak** ze Świltczanki Świltza – napastnik
- **Adrian Filipek** ze Stali Rzeszów – napastnik (wychowanek Lechii)

Ekipe Lechii opuścił Michał Fitoł (do Rzemieślnika Pilzno). Jeden z wyróżniających się jesienią zawodników – Marek Szelięga, tymczasowo przerwał treningi. Wszyscy mamy jednak nadzieję, że już niedługo wzmocni naszą drużynę.

Równocześnie zarząd klubu konse-

kwentnie realizuje plan odnowienia zespołu, czego dowodem jest fakt, że w drużynie seniorów występuje kilku utalentowanych młodzieżowców, juniorów, którzy już niedługo będą stanowić trzon drużyny. Dotychczasowe działania klubu polegające na kolejnych naborach i systematycznym szkoleniu jak najszerzej kadry w różnych grupach wiekowych musi wcześniej czy później owocować sportowymi sukcesami. Zaangażowanie wszystkich zawodników zasługuje na szczególne uznanie. Cieszy również coraz większa przychylność rodziców, którzy z zainteresowaniem obserwują postępy sportowe dzieci oraz młodzieży. Wypada w tym miejscu podziękować wszystkim trenerom grup młodzieżowych za zaangażowanie w szkoleniu i wychowaniu w duchu sportu.

Mając na uwadze konieczność utrzymania szerokiej kadry zawodników dla drużyny seniorów – zarząd klubu rozważa możliwość zgłoszenia do rozgrywek B-klasy drugiej drużyny seniorów, która będzie stanowić zaplecze dla I drużyny. Decyzja w tej sprawie zostanie podjęta w połowie bieżącego roku, po przeanalizowaniu możliwości kadrowych i finansowych.

Warto równocześnie podkreślić zaangażowanie działaczy klubu w organizację w okresie zimowym rywalizacji grup młodzieżowych w licznych turniejach halowych, w których to reprezentanci Lechii odnosili znaczące sukcesy z renomowanymi drużynami Podkarpacia jak i z drużynami z innych regionów kraju (Warszawa, Kielce, Lublin, Tychy i in.)

W poszczególnych kategoriach wiekowych młodzi piłkarze Lechici uzyskali następujące wyniki:

MŁODZICY:

Turniej Halowy z okazji 95-lecia Lechii – Sędziszów Młp. - I miejsce

Turniej Halowy im. Andrzeja Standio – Kielnarowa - II miejsce

Turniej Halowy „Wisłoka Cup” - Dębica - III miejsce

JUNIORZY MŁODSI:

Turniej Halowy z okazji 95-lecia Lechii - Sędziszów Młp. - I miejsce

Turniej Halowy „Orły Cup” - Kielnarowa - III miejsce

JUNIORZY STARSI:

Turniej Halowy im. Wiesława Grzybka - Dębica - V miejsce

Turniej Halowy „Orły Cup” - Kielnarowa - I miejsce

Podsumowując miniony pracowity okres przygotowawczy do sezonu rozgrywek „Wiosna 2010” należy patrzeć z optymizmem – tak w przypadku drużyny seniorów, która rywalizowała będzie o awans do IV ligi podkarpackiej jak i obydwu drużyn juniorów starszych i juniorów młodszych, które pretendują do II ligi podkarpackiej. Tak więc piłkarska wiosna w Sędziszowie zapowiada się bardzo interesująco.

W związku z rozpoczęciem rozgrywek – zarząd klubu składa serdeczne podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji sparingów i turniejów. Szczególne podziękowania należą się Panu Markowi Szczęchowi z pomoc w odśnieżaniu boiska treningowego. Bez jego pomocy niektóre sparingi byłyby niemożliwe do rozegrania.

Przy okazji zarząd klubu apeluje do kibiców i sympatyków naszych drużyn o liczny udział na widowni naszego stadionu jak również na meczach wyjazdowych, prosząc zarazem o kulturalny i sportowy doping, a zawodnicy będą wdzięczni za wsparcie ich walce o awans.

TERMINARZ ROZGRYWEK V LIGI PIŁKARSKIEJ

PODOKRĘG: DĘBICA

Runda wiosenna 2009/2010

20 III (sobota) 15.00 - Lechia - Ranizovia Ranizów
27 III (sobota) 13.00 - Ikarus Tuszów Narodowy - Lechia
3 IV (sobota) 15.00 - Lechia - Stal II Mielec
10 IV (sobota) 16.00 - Lechia - Pagórze Wielopole Skrz.
18 IV (niedziela) 11.00 - Zryw Dzikowiec - Lechia
24 IV (sobota) 17.00 - Lechia - Start Wola Mielecka
2 V (niedziela) 16.00 - Czarnovia Czarna - Lechia
8 V (sobota) 17.00 - Lechia - Kaskada Kamionka
12 V (środa) 17.00 - Złotniczanka Złotniki - Lechia
15 V (sobota) 17.00 - Lechia - Chemik Pustków
23 V (niedziela) 11.00 - Tempo Cmolasy - Lechia
29 V (sobota) 17.00 - Lechia - Brzostowianka Brzostek
2 VI (środa) 17.30 - ŁKS Brzeźnica - Lechia
5 VI (sobota) 17.30 - Lechia - ŁKS Nagoszyn
12 VI (sobota) 17.30 - Sokół Kolbuszowa Dolna - Lechia

Andrzej Doroba

Prezes Zarządu MLKS „Lechia”

Falstart

Nieoczekiwaną stratą punktów zakończył się pierwszy mecz Lechii w rewanżowej rundzie rozgrywek. Sędziszowianie zaledwie zremisowali z niżej notowaną Ranizovią 2:2. Nie może być usprawiedliwieniem silny wiatr, przeszkadzający piłkarzom, chociaż przebieg meczu wskazuje, że był on głównym reżyserem wydarzeń na boisku. Grający z wiatrem goście w pierwszej połowie wypracowali sobie dwubramkową przewagę. Po zmianie stron gospodarze, wspierani silnymi podmuchami doprowadzili do wyrównania. Jeden punkt, przy zwycięstwie Ikarusa Tuszów Narodowy oznaczał dla Lechii utratę fotela lidera.

Lechia – Ranizovia 2:2 (0:2)

Bramki dla Lechii: Doroba i samob.

(.)

**MIEJSKO-GMINNY OŚRODEK KULTURY W SĘDZISZOWIE MŁP.
OGŁASZA NABÓR KANDYDATEK DO KONKURSU**

"MISS SĘDZISZOWA 2010"

ORAZ

NABÓR KANDYDATÓW DO KONKURSU

"MISSTER SĘDZISZOWA 2010"

WIEK 16-18 LAT

ZGŁOSZENIA PRZYJMUJEMY

OD 08.03 - 08.04.2010R.

W SEKRETARIACIE DOMU KULTURY

LUB POD NR TEL. (17) 221 60 044

W GODZ. 8.00-15.00

SPOTKANIE ORGANIZACYJNE ODBĘDZIE SIĘ

08.04.2010R. (CZWARTEK) GODZ. 16.30

W SALI LUSTRZANEJ MGOK



WYDAWCA: Urząd Miejski w Sędziszowie Młp.

Redaktor odpowiedzialny: Benedykt Czapka. Skład redakcji: Jan Flisak, Mariusz Kazior, Jan Maroń, Grzegorz Wrona

Adres redakcji: Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Sędziszowie Młp., ul. 3 Maja 36, tel. 22 16 044, e-mail: biuletyn1@o2.pl

Łamanie: grafika-dtp@o2.pl Druk: DUET, Rzeszów, ul. Dębicka 140, tel./fax (0-17) 863 55 44; O/Boguchwała, tel. (0-17) 87 11 281

Wszelkie prawa do tekstów i zdjęć zastrzeżone.

Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych ogłoszeń i reklam.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów.

Nakład: 500 egz.

WIOSNA

Fot. Barbara Traciak

